№ 216. Kraków, 22 Września — Piątek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w Sukiennicach, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **we Lwowie** Ag. Reformy, w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 złr. — z przesyłką pocztową 6 złr.

Projekt rządowy w sprawie indemnizacyjnej.

II.

Pod względem merytorycznym zasadniczą wadą projektu rządowego w sprawie indemizacyjnej jest brak jakiejkolwiek zasady. Bo na jakiejż — pytamy — zasadzie rząd zmniejsza dotychczasową dotacyę funduszu indemnizacyjnego z skarbu z dorocznej kwoty 2,500.000 złr. mon. konw., czyli z 2,625.000 złr. w. a., do 2,000.000 złr. mon. konw., czyli do 2,100.000 złr. w. a.? W propozycyi takiej widać jedynie chęć zniżenia wogóle dotacyi, ale wedle jakiej zasady i miary, na to pewnie sam pan komisarz rządowy nie będzie umiał odpowiedzieć, gdy go o to, jak nie wątpimy, zapyta sejmowa komisya indemnizacyjna. Nie dosyć atoli przytem, że uszczupla doroczną dotacyę o pół miliona monety konwencyjnej, skraca także czas dotacyi, albowiem zobowiązuje się płacić ofiarowane 2 miliony m. k. tylko do końca r. 1897, gdy tymczasem amortyzacya obligacyj indemnizacyjnych, jeśli plan nie chybi, skończy się dopiero w r. 1898, tak że na tenże rok projekt Brestla ofiarował jeszcze połowę dorocznej dotacyi, t. j. 1,250.000 m. k., czyli 1,312,500 złr. w. a. którą to kwotę projekt teraźniejszy także chce zaoszczędzić dla skarbu państwa.

A ponieważ już o tem mówimy, czego projektowi brakuje i co projekt pominął, wymienimy też zaraz brak wzmianki, co się stać ma z nagromadzonemi od lat kilku resztkami kasowemi, które powstały z przewyżek, dochodów z dodatku indemnizacyjnego, a wynoszą, jeśli dobrze jesteśmy poinformowani, około 1½ miliona złr. Mająż pozostać własnością kraju, mówimy: pozostać bo nią są — lub miałżeby je wedle starej praktyki znów zabrać skarb państwa jak swoje? Jeśli już to było niekoniecznie zgodne z powagą kraju i jego reprezentancyi, że chcąc użyć tej własności swojej, chwilowo na inne cele, musiała przystać na formę pożyczenia jej sobie od rządowej administracyi funduszu indemnizacyjnego, tem mniej pewnie byłoby na miejscu, żeby ten grosz zaoszczędzony, ten majątek ludności ciężko na indemnizacyę opodatkowanej przeszedł tak cichaczem, niewiedzieć z jakiego tytułu, na własność skarbu państwa.

Wróćmy teraz do kwestyi zasad. Trzy tylko są zasady, między któremi, jeśli się w ogóle chce traktować tę sprawę wedle pewnych zasad, a nie ot tak sobie w dym, ma wybór zarówno rząd, jak reprezentacya kraju. Pierwsza między niemi jest zasada surowego prawa. Zastosowanie jej zaprowadziłoby strony sporne, państwo a kraj, przed *forum* sądowe, przed trybunał państwa, jeśliby nie zgodziły się może na o wiele właściwszy w tym wypadku sąd polubowny, złożony z powag prawniczych, dających rękojmię bezstronnego orzeczenia. Tak czy owak, droga ta byłaby dla obu stron nie bardzo bezpieczna; orzeczenie bowiem mogłoby wypaść tylko w duchu skrajnym: *aut — aut!* Albo Galicya, albo państwo byłoby uznane winnem ponoszenia całego ciężaru indemnizacyjnego, a wtedy albo Galicya byłaby winna skarbowi z końcem roku bieżącego sumę 75,127.560 złr. ¹), albo skarb byłby winien Galicyi około 80 milionów, a względnie do końca amortyzacyi Galicya skarbowi 115.860.060 złr., skarb Galicyi przeszło 127 milionów. Dla państwa jednak droga sądowa jest ze wszech miar więcej niebezpieczna niż dla Galicyi. Pominąwszy nawet fakt, że dwaj najznamienitsi obecnie prawnicy austryaccy, do niedawna członkowie rządu, pp. Glaser i Unger, właśnie w podwójnym charakterze swym jako powagi prawniczej i jako ministrowie wydali w r. 1874 opinię, iż państwo musiałoby przegrać proces z Galicyą, trudno zaiste pomyśleć, iżby mógł znaleźć się na kuli ziemskiej sąd, któryby orzekł, iż mimo patentu z d. 17 kwietnia r. 1848, darującego chłopom wykupno powinności urbaryalnych i mimo samowolnego pierwotnie, ale następnie zatwierdzonego najwyższem postanowieniem z dnia 27 lipca r. 1858 rozszerzenia tej darowizny na opłaty włościańskie za serwituty, które to opłaty stanowiły w Galicyi integralną cząstkę wynagrodzenia za zniesienie pańszczyzny, tudzież mimo ogromnego z winy jedynie rządu pomnożenia się sumy tegoż wynagrodzenia, a nakoniec mimo wcale innego uregulowania sprawy indemnizacyjnej w innych krajach koronnych, które bez podobnej darowizny na rzecz chłopów ze strony państwa ponoszą jako kraje połowę tylko ciężaru indemnizacyjnego — że, mówimy, mimo to wszystko Galicya z darowizną państwową i właśnie w skutek tej darowizny miałaby być gorzej postawiona od innych krajów, miałaby jako kraj ponosić cały ciężar indemnizacyjny. Powtarzamy: o takim wyroku, o takiej przewrotności ani na chwilę pomyśleć nie można; przypuszczenie takie byłoby policzkiem w twarz całej ludzkości. A jednak wyobraźmy sobie, że zapadłby taki wyrok; jakież widoki miałoby państwo co do ściągnięcia swej należytości? Właśnie dla ogromu jej nie miałoby widoków żadnych. Galicya wprawdzie dużo już dała niedobrowolnie skarbowi państwa; Galicya ma wprawdzie już doświadczenie, jak kraj bogaty można zepchnąć w ostatnią niemal nędzę; ale tem mniej już wycisnąć z niej można. Dla honoru Austryi nie przypuszczamy też, iżby kiedyśkolwiek jeszcze mogła zapanować w Galicyi dawna dzika gospodarka, i nie lękamy się ewentualności, którą lwowski korespondent *Czasu* stawia w horoskopie, pisząc: „Nam dziś łatwo mówić: rząd nie może myśleć o zwrocie owych 75 milionów; ale nowemu Bachowi nie o wiele trudniej byłoby polecić poprostu ściągnięcie owych milionów.“ Nie posuwajmy się za daleko w chęci ugody. Sejm i Wydział krajowy od samego początku tyle już na tym punkcie popełniły błędów, że nam żadnego już popełnić nie pozostaje. I gdzież nakoniec granica ustępstw, skoro im dłużej ciężar nie nasz ponosimy, tem większym jeszcze chcą nas obarczyć?!

Druga zasada, która w uregulowaniu sprawy naszej mogłaby być zastosowana, jest zasada analogii. Inne austryackie kraje koronne jako kraje ponoszą tylko połowę ciężaru indemnizacyjnego, drugą połowę ponoszą prywatne strony zobowiązane. Tak krajom, jak stronom prywatnym ciężar ten niebardzo uczuć się daje, albowiem wskutek normalnego, niezwłóczonego przez długi szereg lat, jak w Galicyi, przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych nie pomnożyła się suma wynagrodzenia, a nadto skarb państwa z tytułu należytości laudemialnych, z którego to tytułu galicyjski fundusz indemnizacyjny nie ma nic, opłaca krajom nieraz ogromne kwoty. Autor *Sum galicyjskich* przytacza na str. 69 przykład z Dolnej Austryi, gdzie skapitalizowana powinność skarbu z owego tytułu na początku r. 1881 wynosiła 9,527.193 złr., zmniejszywszy się w ciągu r. 1880 przez spłatę z skarbu o 418.263 złr., podczas gdy skapitalizowana powinność kraju jako kraju względem swojego funduszu indemnizacyjnego wynosiła w tymże czasie tylko 8,383.156 złr., zmniejszywszy się w ciągu r. 1880 tylko o 174.245 złr. Państwo więc bez darowizny ponosi na rzecz dolno-austryackiego funduszu indemnizacyjnego ciężar większy niż kraj. Mimo niezmiernej różnicy, jakaby przy zastosowaniu zasady analogii zachodziła jeszcze między Galicyą, a innemi krajami, chętnie przystalibyśmy na jej zastosowanie. Tego też chciał Sejm w punkcie 1szym uchwały swej z r. 1865 (zob. *Sumy galicyjskie*. str. 79 i nast.) Gdyby zasada analogii znalazła zastosowanie, Galicya płaciłaby jednę, a państwo jako dobrowolny wskutek darowizny swej substytut prywatnych stron zobowiązanych (z wyjątkiem drobnych zobowiązań za powinności zniesione dopiero §§ 4, 5 i 6 patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849, a nie już patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848) płaciłoby drugą połowę ciężaru indemnizacyjnego. W skutek ugody na takiej podstawie zmniejszyłby się ciężar kraju o mniej więcej 235.000 złr. rocznie, powiększyłaby się o takąż kwotę doroczna dotacya z skarbu, a oprócz tego skarb byłby w końcu roku bieżącego winien Galicyi około 3 milionów. Rozumie się tu samo przez się, że wspomniane na początku artykułu niniejszego resztki kasowe, byłyby jako własność kraju niewciągnięte w tę rachubę.

Trzecia nakoniec zasada, wedle której możnaby uregulować sprawę naszą, jest zamienienie dotychczasowego stanu faktycznego mocą ugody na stan prawny. Według tej zasady kraj i państwo zrzekłyby się wzajemnie swoich *pro praeterito* pretensyj, a *pro futuro* państwo zobowiązałoby się płacić dorocznie aż do końca amortyzacyi dotychczasową dotacyę w ilości 2,625.000 złr., kraj zaś pokrywać dodatkami do podatków resztę dorocznej potrzeby funduszu indemnizacyjnego. W razie zastosowania tej zasady, kraj oprócz zapłaconych już blisko 80 milionów, zapłaciłby jeszcze blisko 48 milionów, państwo zaś oprócz zapłaconych już 75,172.560 złr. zapłaciłoby jeszcze 40.687.500 złr. Rozumie się tu znów samo przez się, że resztki kasowe, jakie są dotychczas, pozostałyby własnością kraju. Na tej to zasadzie polegał projekt Brestla.

Teraźniejszy projekt rządowy nie opiera się na żadnej z tych trzech zasad, a ponieważ czwartej już nie ma, przeto jest najzupełniej bezzasadny. Szczegółowe porównanie projektu teraźniejszego z projektem Brestla uczynimy w artykule następnym, a wydaje się nam porównanie to nieodzownem dla tego, że na podstawie projektu Brestla już są przeprowadzone rokowania, ugoda właściwie już zawarta, wymagałaby tylko zatwierdzenia przez Radę państwa i zarazem dlatego, że w tej ugodzie mieści się *maximum* ustępstw reprezentacyi kraju.

¹) Zwracamy tu uwagę na ścisłość obrachunku w broszurze: Sumy galicyjskie. Autor, obliczając, ile skarb państwa zapłacił do końca r. 1880, wymienia na str. 113 sumę . . 69.922.560 złr.
do której dodawszy doroczną dotacyę za lata 1881 i 1882, czyli 2 razy 2.625.000 złr., t. j. . . 5.250.000 „
otrzymujemy razem . . . . . 75.172.560 złr.
całkiem zgodnie z projektem rządowym, gdy tymczasem obrachunek marszałka Zyblikiewicza, doprowadzony do końca roku 1877, wymienia w Indemnizacyi na str. 36 sumę . . 61.677.922 złr.
do której dodawszy dotacyę za 5 lat, a więc 5 razy 2.625.000 tj. 13.125.000 „
otrzymujemy tylko . . . . . 74.802.922 złr.
Marszałek Zyblikiewicz nadto, obliczając, ileby wedle teraźniejszego stanu rzeczy skarb zapłacił aż do końca amortyzacyi, nie spostrzega, że raz w mnożeniu zaszła mu pomyłka o całe 10 milionów, która następnie w dodawaniu wciąż się powtarza, i dla tego mylnie podaje na str. 36 i na str. 45 sumę 104.177.922 złr. zamiast 114.177.922 złr., która to suma jednak według obrachunku autora Sum gal. (str. 114) wynosiłaby 115.860.060 złr.
Red. *Reformy*.

Sejm galicyjski.

Lwów, 20 września.

(II) Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmowego jest pomiędzy innemi pierwsze czytanie wniosku ks. Chełmeckiego, dalej wniosku dra Piętaka i sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie obowiązkowych asekuracyj zagród włościańskich.

Wniosek ks. Chełmeckiego opiewa:

Zważywszy, że Sejm rezolucyą z 4 października 1878 wezwał rząd o poczynienie odpowiednich kroków, aby zarządy galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego, a rezolucya ta dotąd bez skutku pozostaje; zważywszy, że Sejm w r. 1880, uchwalając subwencyę na koszta zakupna i wywłaszczenia gruntów pod budowę kolei transwersalnej, poczynił był zastrzeżenia w kierunku rezolucyi wyżej powołanej, żądając nadto, aby naczelny zarząd tejże kolei miał siedzibę w Galicyi; zważywszy, że i na kolejach pozostających pod bezpośrednim zarządem lub wpływem rządu nie widać skutku uchwał Sejmu; zważywszy, że nawet przy udzieleniu koncesyi na kolej Jarosławsko-Sokalską rząd nie poczynił żadnych zastrzeżeń w duchu uchwał sejmowych i w ten sposób dał do zrozumienia, że o urzeczywistnieniu takowych nie myśli; zważywszy, że Dyrekcye istniejących kolei galicyjskich tylko interwencyą władz państwowych, którym wpływ należny przy udzieleniu koncesyi jest zapewniony, mogą być spowodowane do opuszczenia niewłaściwego stanowiska wobec języka polskiego w kraju naszym; zważywszy w końcu, że sprawa zaprowadzenia języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, jakoteż przeniesienia Dyrekcyi tychże kolei do kraju staje się coraz bardziej piekącą tak ze względu na komunikacyę, handel i przemysł, jak ze względu na rozwój sił ekonomicznych kraju, na właściwe użycie krajowych sił technicznych i w ogóle ze względu uszanowania praw naszego kraju; podpisani wnoszą: Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd: 1) aby stosowne poczynił kroki, iżby zarządy kolei żelaznych galic. do kraju przeniesione zostały i w myśl uchwał sejmowych z 4 października 1878 i 23 lipca 1880 r. używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego; 2) aby co do kolei Jarosławsko-Sokalskiej, gdy nie zastrzegł przy udzieleniu koncesyi na takową praw dla kraju w powyższym kierunku, starał się dodatkowo skłonić zarząd tejże kolei, aby swoją siedzibę ustanowił w kraju i używał języka polskiego jako urzędowego; 3) aby w przyszłości przy udzielaniu nowych koncesyj na budowę dróg żelaznych w Galicyi, prawa języka polskiego jako urzędowego w zarządach tych kolei zastrzegał a siedzibę tych zarządów w kraju naszym naznaczył.

Wniosek dr. Leonarda Piętaka opiewa:

Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby zmieniając częściowo przepisy §§ 2 i 4 rozporządzenia Ministrów spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego z 5 czerwca 1869 r. l. 2354 (Nr. 24 dz. u. i rozp. kraj.) co do języka urzędowego władz, urzędów i sądów w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem w służbie wewnętrznej, i w korespondencyi z innemi władzami, postanowił: 1) Prokuratorye państwowe w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem będą używać tak w służbie wewnętrznej, jakoteż we wzajemnej korespondencyi języka polskiego; 2) wewnętrzny zarząd i manipulacya służby pocztowej i telegraficznej w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, niemniej wzajemna korespondencya dotyczących urzędów i organów mają się odbywać w języku polskim.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie obowiązkowego ubezpieczania zagród włościańskich od ognia opiewa: Mościcki Wydział powiatowy uchwalił wnieść do Sejmu petycyę o uchwalenie ustawy względem zbiorowego ubezpieczania budynków włościańskich w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. W petycyi tej wychodzi Wydział powiatowy z założenia, że towarzystwo uczyni ulgi w opłacie premii ubezpieczenia, jeżeli w gminie zgłosi się przynajmniej dziesięciu gospodarzy, do zbiorowego ubezpieczenia. Wydziały powiatowe w Białej, Bochni, Drohobyczu, Jarosławiu, Lisku, Łańcucie, Nadwórnie, Przemyślanach, Rawie, Rohatynie, Sokalu i Turce wniosły do Wydziału krajowego poparcie powyższej petycyi. Nie przesądzając temu co Sejm uzna za stosowne postanowić w załatwieniu powyższej petycyi, Wydział krajowy czuł się obowiązanym dostarczyć Sejmowi wyjaśnienia, jakie ulgi Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poczyni przy zbiorowem ubezpieczaniu zagród włościańskich. Wydział odniósł się zatem z pytaniem w tej mierze do Dyrekcyi Towarzystwa. W odpowiedzi z 6 września 1882 przedłożyła dyrekcya towarzystwa przedewszystkiem korespondcyę, w 1881 r. przeprowadzoną z Wydziałami powiatowemi, a nadto oznajmiła, iż w razie wejścia w życie ustawy o obowiązkowem ubezpieczaniu i poruczenia takich ubezpieczeń wyłącznie Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, odpaśćby mogły całe koszta agencyjne i część kosztów manipulacyi, zaczem prawdopodobnie takie ubezpieczenia zbiorowe i obowiązkowe być mogłyby obliczanemi o 8 — 10% niżej od taryfy normalnej.

Zważywszy, że petycya Wydziału powiatowego w Mościskach wyżej wymiena rzeczywiście Sejmowi przedłożoną i przez Sejm komisyi administracyjnej przekazaną została, Wydział krajowy składa wspomnianą korespondencyę przeprowadzoną z Dyrekcyą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i akta z nią w związku będące do laski Marszałkowskiej i wnosi: Sejm raczy uchwalić: Niniejsze sprawozdanie Wydziału krajowego wraz z aktami dołączonemi przekazuje się komisyi administracyjnej.

MICHAŁ DUNIAK.

7) NOWELKA

Maryi Konopnickiej.

(Ciąg dalszy).

Duniak stał nad tapczanem osłupiały, nieprzytomny, śniady jakiś dziwnie na twarzy, z załamanemi kościstemi rękoma, niepatrzący na ludzi, co się tłoczyć poczęli do izby tłumnie, wynagradzając sobie tak długo powstrzymywaną ciekawość.

Zdawało im się, że tu ujrzą dziw jakiś, tymczasem, nic niezwykłego w izbie nie było. Smierć i boleść, nie są przecież rzeczą niezwykłą na ziemi. —

Popatrzyli, pomodlili się, ten, i ów westchnął, i odeszli do pracy codziennej. Ojciec ten zmartwiały, milczący, został sam z trupem jedynaczki swojej. Słońce tylko ulitowało się tego siwego sieroty, i przyszło mu świecić do izby ciemnej i zimnej — jednym z tych promieni, które w końcu lutego zapowiadają już wiosnę.

Pogrzeb Kasi, odbył się cicho, i spiesznie. Ojciec nie dał jej tknąć nikomu, sam w trumience ułożył ją, jak dziecko; sam ubrał, sam zapłótł warkocze; sam powiózł na cmentarz. — A gdy powrócił, chusty i tapczan spalił; stołek pchnął nogą aż się rozleciał, a potem, noc całą przesiedziawszy na progu, wstał rankiem, otrząsnął się, przetarł oczy, i przybrawszy się nie wiele do drogi, chatę, jakeśmy mówili, zaparł — i w świat, precz poszedł.

Na farbiarni cicho było tymczasem. — Jesienią jeszcze, zaraz po owym w chacie wybuchu, zaszedł był stary Duniak do Goebla, którego zastał przy robocie, w półkożuszku, w klapiących łapciach, z krótką fajeczką w zębach, — przed progiem.

— Gdzie syn wasz? — ochrypłym zagadnął głosem.

— Nu! — gdzie ma być?... w mieście jest....

Duniakowi twarz gniewem zaszła.

— Nie sądzono mu... — mruknął gwałtownie przez zaciśnięte zęby; a potem chwycił Goebla za kołnierz — i wrzucił go niemal do izby; sam za nim wszedł i drzwiami trzasnął. Co mówili z sobą — nikt nie wie. — Słychać tylko było stłumiony, wściekłością rwący się w piersi głos starego rybaka — i jękliwe: „o weh mir!... o weh mir!“ żyda.

I wówczas nawet, gdy Duniak wyszedł w płomieniach cały, z zaciśniętemi pięściami — i ostatnią na ustach klątwą, farbiarz nie przestawał jęczeć — i wyrzekać — i targać się za pejsy i brodę — kiwając się w tył i naprzód, a lamentując głośno.

Dopiero nocą już prawie wywlókł się z izby; zaszwargotał z parobkiem, pomagając mu śpiesznie konia do wózka zakładać; wdział na siebie chałat pikowany, a usiadłszy w głębi wózka, na worku z obrokiem, nerwowym ruchem targnął lejce, wysoko wywijając batem i skręcił w stronę najbliższego miasta.

Kurzawa podniosła się na drodze i zakryła wózek; długo jednak jeszcze parobek patrzący za nim z wykrzywioną brzydkim uśmiechem twarzą, słyszał jękliwy głos w cieniach nocy — i skargi spazmatyczne starego Goebla.

Pod samem miastem dopiero, u celu już drogi swej, uciszył się farbiarz.

Poprawił jarmułkę, bat przełożył w drugą rękę, splunął — i z pozornym spokojem zajechał do szwagra, u którego Uriel w odwidzinach od dwu dni bawił.

Młody chłopiec zobaczywszy ojca — i szkapę zziajaną — poczerwieniał, otworzył usta, chciał pytać się o coś, ale nie śmiał.

Stary powitał go spokojnie, w oczy mu jednak nie patrząc; konia mu oddał, napoić kazał i obrok zasypać; — a sam, ze szwagrem, który tu bławatny sklep trzymał, do alkierza szedł na rozmowę.

Do świtu prawie słychać było zapalczywy szept dwóch głosów, zachłystujących się — i przemagających kolejno.

Urielowi, który w ubocznej izbie na ławie układał się — i zasnąć probował, zdawało się, że odróżnia chrzęst rozwiązywanego trzosa i liczenie pieniędzy.

Potem ucichło jakoś; a z alkierza wyszedł kupiec bławatny, pas gładząc. Przymrużonemi oczyma spojrzał na Uriela z uśmiechem, odchylającym piękne, wypukłe wargi — i przeszedł dyskretnie mimo ławy na palcach, skrzypiąc świecącemi butami.

Za nim wysunął się stary Goebel, z zafrasowanem obliczem; syna zbudził i zaprzągłszy z nim szkapę, pożegnał go uściskiem długim, gorączkowym jakimś — i siadłszy na wózek, jechał precz do domu.

Uriel, wytrzymać już dłużej nie mogąc, rzucił się z pytaniami do wuja.... Przeczuwał niebezpieczeństwo jakieś dla siebie... było mu tak, jakby w wodę szedł, nie wiedząc, jak głęboko.

Wuj atoli, długo nań drwiąco jakoś w milczeniu patrzał; aż naglony, rzekł:

— Nu! co ma być? stary tobie żonę wyszukał.

Chłopiec głowę spuścił; — oczy mu zaszły jakąś mgłą wilgotną; — w gardle mu zaschło; przełknął ślinę, zachłysnął się — i milczał.

Wuj też, czy ulitował się nad zmięszaniem jego, czy rad był, choć krótkiemu jeszcze spoczynkowi w betach usłanych wysoko, rozmowy nie przedłużał, i kołysząc lekko swoją okazałą postać, z powagą do alkierza szedł.

Chłopiec czas jakiś stał, jak martwy. — Aż, gdy turkot wózka ucichł na drodze, a z alkierza dolatywać poczęło lekkie, nosowe chrapanie kupca bławatnego, uczuł się nagle tak samotnym, tak opuszczonym, że za ojcem biedz chciał — i u progu dopiero opamiętawszy się, zawrócił, na ławę padł z załamanemi nad głową rękami — i w poczuciu bezsilności swojej, gorzko zapłakał, jak dziecko łkając cicho — i żałośnie.

Tymczasem stary Goebel do farbiarni wrócił i pracy się gorączkowo chwycił, jakby dla zagłuszenia się. Był niezmordowanym: od roboty rąk nie odejmował, grzbietu nie prostował, oczu nie podnosił, ust nie otwierał.

Czasem tylko, gdy spojrzał na zamkniętą chatę Duniaka, który okienko wychodzące na farbiarnię deskami zabił, a w progu siadywał sam, zagradzając do niej wejście szerokiemi swemi barami, — Goebel trząść się poczynał, z rąk puszczał cebrzyki swoje, i chwytając się za siwą głowę, jęczał zcicha: *„o weh mir!“*

Dopiero pod wiosnę uciszył się jakoś, po owym pogrzebie Kasi, gdy stary Duniak z oczu mu zeszedł, precz w świat idąc.

Odkąd chata rybacza, kołkiem zaparta, zupełnie osamotnioną została, zdało się, że farbiarzowi ciężar jakiś spadł z serca.

Raźniejszy już, pojechał na wesele jedynaka swego, który dostał pannę z bogatego domu i ze znacznej, jak mówiono, familii.

Przeszłość zdawała się coraz dalej, i dalej uchodzić. Cień jej zaledwo majaczył w wiosenne noce nad zapadniętą mogiłką Kasi i opuszczoną chatą rybaka.

Czasem tylko, przeszłość ta, rzucała długie spojrzenie swych zamglonych oczu, w serca tych, co przez nią żyli, czuli, radowali się, i cierpieli.

Wszystko zdawało się obracać na dobre; farbiarnia przynosiła coraz większe zyski.

Kosooki, rudy Franek tęgim był pomocnikiem; i choć od śmierci Kasi pić począł, choć po nocach włóczył się niewiadomo gdzie i poco, rankiem przecież stawał do roboty pilno, nie dając nigdy wołać jakoś na siebie.

Przy farbiarni się trzymał; i choć mu indziej większe obiecywano zasługi, trwał tu, jakby wyczekując czegoś.

Goeblowi miłym był ten towarzysz milczący, chmurny, dyskretny.

Nie wytrzymałby pewno z oczajduszą jakim, coby na muzykę latał, za dziewczętami patrzał, i plótł, co ślina przyniesie.

Jego boleść, zabliźniona zaledwie, potrzebowała tego otoczenia ciszy, choćby to była cisza przed burzą.

Raz do roku syna odwiedzał, zabawił dzień, dwa, i wracał sam do swoich motków z wełną.

Tak przeszło lat cztery.

Pod wiosnę jakoś, stary farbiarz niedomagać począł. Wysechł, pożółkł, zadychiwał się częściej coraz, postarzał i w oczach nikł prawie. Wreszcie nie podniósł się już wcale z posłania. Do konającego zlecieli się krewni.

Uryel przybiegł najpierwszy, żonę w domu zostawiając, i od zmysłów niemal odchodząc z żalu.

Kochał on ojca, a przytem, czuł się może względem niego winnym... któż to wie?

To pewna, że od czasu owego widzenia się w domu wuja, i owych łez przelanych na ławie twardej, podczas szarego brzasku dnia jesiennego, Uryel, jakby sam osądził się i skazał, tak cichym był, tak powolnym dla wszystkich, tak bezwładnym niemal. Jakaś apatya złamała tę namiętną, lecz nieposiadającę żadnego hartu duszę. Do rodziców wybranej panny bez sporu zawieźć się dał; obracał się i mówił, jak mu kazano; i chociaż na weselu blady był i drżący tak, jakby to kaźni godzina była, ani jednem słówkiem nie przerwał długich obrzędów, i nie zdradził swojej niechęci.

(D. c. n.)

Korespondencya „Reformy“

Lwów, 20 września.

(Śledztwo dyscyplinarne przeciw dr. Żulińskiemu i zamierzona z tego powodu interpelacya w Sejmie. — Kolej Lwów-Żółkiew-Rawa. — Reorganizacya oddziału rachunkowego. — Z komisyi edukacyjnej.)

(Z. Z.) Wiecie już o śledztwie dyscyplinarnem, wytoczonem przez Wydział krajowy chemikowi patologicznemu szpitala powszechnego we Lwowie, dr. Żulińskiemu, z powodu, iż jako członek Rady miejskiej referował memoryał przeciwko znanemu rozporządzeniu Wydziału krajowego z 27 lipca 1880. Wytoczenie urzędnikowi śledztwa dyscyplinarnego, jest w zwykłych okolicznościach sprawą czysto prywatną, nie należącą przed sąd opinii publicznej. W tym wypadku jednak, powód wytoczenia śledztwa tego jest tego rodzaju, że sprawę tę czyni publiczną. Zajmowała ona już Radę miejską, zajmie temi dniami Sejm — gdzie wniesioną będzie w tym przedmiocie interpelacya do Wydziału krajowego. Wiadomo, że statut miejski, zgodny w tem z ustawą gminną, nie odbiera urzędnikom autonomicznym prawa obieralności do Rady miejskiej. Skoro zaś są obieralnymi tem samem nabierają prawa wykonywania obowiązków członka Rady miejskiej jak każdego publicznego obowiązku, wyłącznie według swego sumiennego, najlepszego przekonania, i nikt ich w tem prawie krępować nie może. Urzędnik jakiejkolwiek władzy, będący członkiem reprezentacyi miejskiej, spełniając swój obowiązek radnego, nie ma charakteru urzędnika, ma wyłącznie charakter obywatela, zaufaniem rodaków do pełnienia publicznego obowiązku powołanego. Nikt go też do odpowiedzialności pociągać nie może, tylko jego wyborcy. Wszelkie krępowanie swobody zdania i działania na tem stanowisku, jest aktem nieobywatelskim, jest pogwałceniem obywatelskich praw, jest zamachem na niezależność reprezentacyjnego ciała, jakiem jest Rada miejska. Takiego prawdziwie nieobywatelskiego zamachu dopuszcza się Wydział krajowy, kiedy członkowi Rady miejskiej jako urzędnikowi wytacza śledztwo z powodu jego czynów i postępowania w Radzie z powodu, iż jako radny śmiał być innego zdania niż Wydział krajowy. Nie o dra. Żulińskiego tu chodzi, ale o zasadę — o niezawisłość Rady miejskiej. Z tego też stanowiska wychodzą interpelanci, gdy zapytać chcą Wydziału krajowego, czem ten krok swój usprawiedliwić zdoła. Ciekawiśmy bardzo odpowiedź — i dyskusyę, jaka się z niej rozwinie, według regulaminu bowiem nad odpowiedzią na interpelacyę do Wydziału krajowego, dyskusya jest dozwolona, jeżeli ją Izba uchwali.

Gotuje się ważny dla Lwowa i dla kraju wniosek, w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew, Rawę, do granicy Królestwa, a na razie, choćby tylko do Rawy. Wniosek ten obejmuje 1) wezwanie do rządu, ażeby przyspieszył budowę tej kolei, która jeszcze ustawą z r. 1875 zapewnioną została; 2) polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby u rządu sprawę tę energicznie poparł, ze stronami interesowanemi o ewentualne ofiary rokował i o wyniku tych usiłowań Sejmowi na następnej sesyi zdał sprawę. Wniosek ten wypłynął z konferencyi, która się odbyła wczoraj w Prezydyum magistratu lwowskiego, a w której wzięli udział posłowie lwowscy i żółkiewscy, tudzież członkowie komisyi przez Radę miejską do popierania tej sprawy jeszcze w roku zeszłym wybrani. Sprawa budowy tej kolei była w Sejmie jeszcze w roku zeszłym poruszona — wszakże w obec potężnej konkurencyi linii Jarosław-Sokal, za którą stało konsorcyum obywatelskie Sapieha-Dzieduszycki-Polanowski, a za niemi znowu kolej Karola-Ludwika — niepodobna było w Sejmie coś więcej uzyskać, prócz czysto platonicznej uchwały, uznającej ważność i potrzebę tej linii. W tym roku szanse tej linii są większe, ponieważ posłowie, którzy w roku zeszłym przedewszystkiem interesowali się linią jarosławsko-sokalską, a w skutek tego, linii w mowie będącej nie popierali, albo nawet w ręcz jej byli przeciwni — obecnie mają zupełnie wolne ręce i sprawę linii Lwów-Żółkiew-Rawa, poprą. Byłoby bardzo pożądanem, żeby Sejm usilnego poparcia użyczył tej linii, choćby tylko ze względu narodowego, który nakazuje dążyć usilnie do najbliższego i najkrótszego połączenia Lwowa z Warszawą. Zaś pod względem handlowym, linia ta, jako najkrótsze połączenie morza Czarnego z Baltykiem, ma niewątpliwie ważną, światową doniosłość. Dla miasta Lwowa zaś jest arcyważnem, ażeby na wszystkie strony w promieniu rozchodziły się od miasta linie kolejowe. W t m systemie komunikacyj kolejowych, zdążających od granic kraju do stolicy, brak promienia, zmierzającego ku stronie północnej — a takim właśnie będzie linia kolejowa na Żółkiew-Rawę, ku Netrebie (Tomaszów). Brak ten prędzej czy później wypełnionym być musi, a im prędzej, tem lepiej.

W komisyi budżetowej została już załatwiona sprawa reorganizacyi oddziału rachunkowego Wydziału krajowego — i zapewne w tym tygodniu przyjdzie już na porządek dzienny pełnej Izby. Znacie już tę sprawę z jednej z pierwszych korespondencyj sejmowych. Komisya załatwia ją odmiennie od wniosków Wydziału krajowego. Zgadza się z Wydziałem na potrzebę utworzenia sześciu posad rewidentów, którzyby byli szefami pojedynczych biur oddziału rachunkowego. Wszakże nie zgadza się z tem, ażeby adjunktom zniżyć płace, i w ten sposób zaoszczędzić różnicę, jaka z utworzenia posad rewidentów powstanie. Chociaż bowiem tym, którzy obecnie są adjunktami i za pomocą dodatków osobistych byłaby zrównana przyszła płaca z teraźniejszą — komisya budżetowa jednak sądziła, że 1) zniżenie płac na przyszłość jest krzywdą dla tych, którzy po 10 lat służą w nadziei, że przy awansie na adjunkta otrzymają wyższą płacę, podczas gdy według wniosku Wydziału, ta ich nadzieja obniżyłaby się o 300 złr. rocznie — 2) że teraz, gdy urzędnicy rachunkowi łatwiej znajdują lepiej płatne zajęcia niż dawniej, nie jest w interesie służby krajowej obniżać płace, bo się zdolnych urzędników nie dostanie. Komisya przeto zatrzymuje płace adjunktów w dotychczasowej wysokości. Zaś co do utworzenia posad protokolanta i archiwisty, to komisya uznaje potrzebę drugiej z tych posad — ale nie zgadza się na pierwszą. Te różnice między wnioskami Komisyi a Wydziału nie powinny dać powodu do walki w Izbie — bo przecież Wydział nie powinien się opierać, gdy Sejm urzędnikom jego daje lepsze warunki bytu.

W Komisyi edukacyjnej obrady nad reformą szkolną postępują powoli naprzód. Przeprowadzono ogólną naradę nad zasadą, kto ma utrzymywać szkołę, i zgodzono się na zatrzymanie dotychczasowego systemu, ażeby koszta szkoły ponosiła w pierwszej linii gmina i obszar dworski w dotychczasowym stosunku (gmina 12% swoich podatków, dwór 4%), a następnie pomocniczo powiat i kraj. Wniosek, aby gmina opłacała tylko tak zwane rzeczowe potrzeby szkoły, a cały wydatek na płace nauczycielskie, aby ponosił fundusz krajowy — upadł, niemniej jak odmienna od niego petycya Towarzystwa pedagogicznego, która chciała cały wydatek na płace nauczycieli mieć przeniesiony na powiat. Poruszono także myśl, podniosioną przez marszałka w mowie, zagajającej Sejm tegoroczny, ażeby „tymczasowemi“ szkołami zapełnić potrzeby tych gmin, które szkół jeszcze nie mają, i żeby obowiązek opłacania owych 12% podatku wyzyskać na cele szkolne także i w tych gminach, które dotąd prócz krajowego podatku, nic na szkoły nie płacą. Komisya wszakże obrady nad tem odroczyła, pierwej bowiem referent jej ma wyrozumieć myśl marszałka w szczegółach.

Wiedeń, 15 września.

△ Dowiadujemy się z pewnego źródła, że generalne przedsiębiorstwo budowy galic. kolei transwersalnej zamierza oddać budowę całej przestrzeni Stanisławów-Husiatyn Włochowi p. Karolowi Ronchetti za pauszalnem wynagrodzeniem. Według naszego zdania, będzie to krok chybiony tak ze stanowiska interesu samego generalnego przedsiębiorstwa, jakoteż ze względu na interesa kraju z tą budową się łączące.

Pierwszy wzgląd mniej nas obchodzi — jakkolwiek zaznaczyć musimy, iż niepojętą jest dla nas rzeczą, dla czego br. Schwarz i spólnicy jego przypuszczają do udziału w zysku przedsiębiorstwa jeszcze jednego spólnika, gdy wobec niskiej cyfry funduszów na budowę, zysk ten jest dosyć problematycznym, gdy dalej firma p. Ronchettego nie daje dostatecznej gwarancyi, iż się w ten sposób przynajmniej przed ryzykiem strat na tejże linii zupełnie zabezpieczyć zdołają.

Nas zajmuje drugi wzgląd, a mianowicie skutki, które także założenie interesu niemal z koniecznością za sobą pociągnie dla kraju tak podczas budowy, jakoteż i po jej ukończeniu. Gdy fundusze na budowę całej linii kolei transwersalnej, a zatem i przestrzeni Stanisławów-Husiatyn przeznaczone są małe, a z takowych mimo to potrąci i potrącić musi generalne przedsiębiorstwo odpowiednią część wydatków całego przedsiębiorstwa, koszta kontroli p. Ronchettego, fundusz na pokrycie szkód w wypadku, gdyby tanże kontraktu nie dotrzymał, a nadto jakiś zysk, p. Ronchetti, obcokrajowiec i żadnemi względami dla kraju nieskrępowany tychże samych zasad trzymać się będzie i musi tem bardziej wobec swoich przedsiębiorców, dostawców, ci zaś wobec robotnika: zmniejszyć się muszą fundusze, które w rzeczywistości na budowę użyte zostaną do rozmiarów możliwie małych. Koniecznem następstwem tego stanu rzeczy będzie albo bezwzględne wyzyskiwanie robotnika, dostawcy, urzędnika i t. d., albo zła budowa kolei a wskutek tego wielkie koszta konserwacyi tejże, to jest nowe ofiary państwa i kraju.

Wymowne i pouczające przykłady tych następstw nastręcza nam historya budowy kolei łupkowskiej, przy której z zasady i w podobny sposób pauszalowano roboty, i która też bardzo niefortunnie wypadła i zakończyła się ogromnemi stratami generalnego przedsiębiorstwa.

Niemniej też obawiamy się, aby na rzeczonej linii nie rozwielmożniło się gospodarstwo włoskie. Znamy je dobrze z budowy kolei Albrechta i łupkowskiej: nierzetelną robotę Włochów, ciągłe bójki i ekscesa z ludem, ciągłe spory i procesa z podprzedsiębiorcami i dostawcami, nareszcie i bezwzględne wyzyskiwanie robotnika.

Takie gospodarstwo zemści się zawsze na generalnem przedsiębiorstwie, narazi je na straty i podkopie doń zaufanie rządu i kraju; a tego nie życzylibyśmy br. Schwarzowi i wspólnikom, gdyż niechcemy odstraszać kapitalistów od interesów galicyjskich, zwłaszcza takich jak br. Schwarz który przy budowie kolei dniestrzańskiej udowodnił, że przynajmniej z zasady uwzględnia siły krajewe, i że każdy przy nim zarobić może.

Dlatego podnosząc głos w tej sprawie, pragniemy ostrzedz br. Schwarza i wspólników, przed następstwami zamierzonego oddania linii kolejowej Stanisławo-Husiatyn, w generalne podprzedsiębiorstwo i wzywamy ich, ażeby albo od tego projektu odstąpili, albo przynajmniej zapewnili sobie wobec p. Rouchettego jak najobszerniejszy i kategoryczny wpływ na rozdanie robót przedsiębiorcom, ustanowienie cen jednostkowych, rozdanie posad, słowom, aby wobec p. Rouchettego ustanowili kautele, któreby krajowi rzetelne i ludzkie przeprowadzenie tej budowy zapewnic zdołały. –

Wypadki egipskie.

Po krwawych scenach pod Tel-el-Kebir, po wrażeniu, jakie zwycięztwo to wywyłało na całym zachodzie i we wszystkich zakątkach posiadłości królowy W. Brytanii, nastąpiła obecnie chwilowa cisza i przerwa wszelkiej akcyi wojennej lub dyplomatycznej. Ostatnia zapora oręża angielskiego w Egipcie Damietta, otworzy w krótce bramy swe Anglikom, dowódca jej Abdellal zastrzegł się uroczyście, iż nie żywi żadnych nieprzyjaznych zamiarów względem kedywa, ani rządu angielskiego — gotów jest poddać się, czeka tylko rozkazów. Dzienniki europejskie zamilkły, obecnie czekają na głos Anglii, która jednak nie zdaje się być zbyt skorą do takich oświadczeń i zajęta jest cała przywracaniem wewnętrznego ruchu i życia w zburzonym na chwilę organizmie podbitego kraju. Przerwana komunikacya pomiędzy Kairem i Aleksandryą została już przywróconą, ruch na kolejach, pocztach i telegrafach odbywa się bez przeszkody, kedyw z dworem, ministerstwem i generalnymi konsulami powracać dziś miał do Kairu, gdzie zapowiedzianą jest wspaniała parada wojskowa, poczem pułki przeznaczone do powrotu odpłyną z Egiptu; niektóre pułki indyjskie udadzą się do Londynu, aby wśród zdumionej stolicy odebrać należne sobie zaszczyty i nagrody. Po za tem nie wiele więcej. W koncercie europejskim widoczna zapanowała apatya. Oprócz Rosyi, któraby sprawę poruszoną przez Anglię chętnie poprowadziła dalej w małej Azyi, mocarstwa inne a na czele ich Niemcy niewiele zdradzają chęci do powzięcia inicyatywy w ułożeniu stosunków egipskich. Apatya ta ujawnia się najwidoczniej w optymizmie, z jakim już nie gambetystowskie organa we Francyi, ale nawet większa część prasy niemieckiej traktuje przebieg kwestyi egipskiej i przyszłe jej rozwiązanie. Według ostatnich doniesień z Berlina, w kołach tamtejszych bardzo pokojowe pojmowanie sytuacyi góruje nad wszystkiem. Teraz już, chociaż zamiary Anglii nie są jeszcze znane, krizis egipską uważają już stanowczo za skończoną. Zręczność i siła, z jaką dyplomacya angielska i wojska Wolselaya wystąpiły w Egipcie, budzą w decydujących kołach berlińskich tem więcej uznania, że spodziewano się tam wprost przeciwnego obrotu rzeczy i wszyscy przygotowani byli na cały szereg błędów i kroków fałszywych. Nie zdaje się być wcale wykluczonem, iż przebieg wypadków, jeżeli już nie sprowadzi widocznej zmiany frontu polityki niemieckiej, to przyczyni się niezawodnie do nawiązania przyjaznego stosunku z Anglią.

W sprawie pogłosek o zawarciu tajnego turecko-angielskiego układu, pisze dzisiaj *Kreuz Ztg.*: Istnienie układu podobnego w kołach dobrze poinformowanych, uważają stanowczo za czczą i próżną kombinacyę dziennikarską, pozbawioną wszelkich podstaw prawdopodobieństwa. Do tej także kategoryi nieuzasadnionych wymysłów zaliczyć potrzeba doniesienie, według którego Włochy wystąpić miały z projektem europejskiego protektoratu nad kanałem Suezkim. Poszło to ztąd zapewne, iż włoski minister spraw zagranicznych, Mancini, w okólniku rozesłanym do mocarstw, oświadczył się za zaproszeniem Hiszpanii do obrad europejskich nad kwestyą egipską.

Sułtan zażądał drogą telegraficzną w Londynie, aby przyznano mu prawo decydowania o losie Arabiego paszy, który buntownikiem jest tylko w obec zwierzchnika swego sułtana. Odpowiedź nie nadeszła dotąd, można jednak spodziewać się, iż życzenie sułtana nie będzie wysłuchane.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 września.

Dziennik Polski dowiaduje się, że ks. metropolita Sembratowicz wniósł rezygnacyę swoją w dwóch egzemplarzach. Jednę złożył do rąk cesarza, drugą wręczył nuncyuszowi Vanutellemu, dla przesłania jej papieżowi. Po przyjęciu rezygnacyi wyda Leon XIII dwie bulle, jednę do narodu i duchowieństwa ruskiego, drugą do kapituły metropolitalnej. W tej chwili niema mowy o nominacyi nowego metropolity.

Istniał, jak wiadomo, zamiar zniesienia dyecezyi tarnowskiej. Papież jednak oświadczył się stanowczo przeciw temu zamiarowi, dodając, że pragnąłby raczej powiększenia dyecezyj rzymsko-katolickich i utworzenia biskupstwa w Nowym Sączu. Wskutek tego rząd, jak donosi *Dziennik Polski*, zaniechał zamiaru zwinięcia dyecezyi tarnowskiej.

W Poznańskiem pierwszy okres akcyi wyborczej dobiega do końca. Mianowicie odbyły się już we wszystkich powiatach zgromadzenia wyborców, na których wybrano delegatów do komitetu prowincyonalnego i kandydatów na posłów. Na dziś zapowiedziane jest w Poznaniu zebranie delegatów 26 powiatów księztwa i miasta Poznania, na którem to zgromadzeniu ułożoną zostanie ostatecznie lista kandydatów na posłów z pomiędzy kandydatów postawionych przez powiaty. Nadto zgromadzenie zajmie się kwestyą zmiany regulaminu wyborczego i utworzenia jednego komitetu centralnego, do czego służyć mu będą za wskazówkę uchwały powiatowych zgromadzeń wyborców.

Noworossyjskij Telegraf donosi, że w Królestwie polskiem i w guberniach wołyńskiej i podolskiej, graniczących z Galicyą, mają skoncentrować cztery dywizye wojska. Głównemi kwaterami ma być Praga, Dęblin i Brześć Litewski. Komisye wojskowe objeżdżają koleje żelazne w Królestwie polskiem.

W Kownie rozpoczęto już roboty około budowy fortecy kosztem 6 milionów. W Kiejdanach na Litwie również rozpoczęto roboty około fortecy, któremi kieruje osobiście generał-gubernator Totleben.

Politik podnosi grzechy systemów rządowych względem Tryestu, i podaje środki organiczne niepolicyjne. Najlepsze podaje historya. Napoleon I zrozumiał rolę pogranicza i połączył Tryest, Krainę i Istryę i t. d. w jedno, jako prowincyę illiryjską, którego ludność w swej większości olbrzymiej słoweńska, mogła stanowić siłę przeciw sąsiadowi włoskiemu. Illiryjskie królestwo trwało po kongresie wiedeńskim od 1816 po 1849, kiedy Tryest zrobiono miastem samoistnem w składzie państwa. Wtedy *divide et impera* potrzebowała Włochów. Metodą Bacha było przez rozdzieranie naturalnych związków stwarzać podstawy centralizacyi. Czem jest ludność słoweńska, dość powiedzieć, że w Gorycyi Włosi wynoszą 7 proc. ludności słoweńskiej. Ale część ludności słoweńskiej nazywa się Friulami i jako takich Wenecya ich uważa za swoich. Włoska ludność porozrzucana w pobrzeżnych koloniach miejskich, zniknęłaby w słoweńskiej masie.

Agitacya lewicy przeciw powtórnemu wyborowi dra Kronawettera rozpoczęła się na całej linii. Tartuffy obrzucają go błotem, ale główna spekulacya spoczywa na postawieniu kontrkandydata. Porzucono pierwotnie podjętą kandydaturę kupca Kitschelta i chwycono się środka, który wybornie cechuje taktykę stronnictwa. Kronawetter jest sekretarzem magistratualnym, postawiono więc kandydaturę jego przełożonego, samego prezydenta miasta Wiednia Edwarda Uhla. Dotąd Uhl nie dał się użyć do tej agitacyi i nie przyjmuje kandydatury.

Straszne spustoszenia, które zrządziły deszcze i wylewy w Tyrolu i Korutanach obliczają na miliony strat. Pomimo, że regulacya rzek zrobiła tam ogromne postępy, alpejskie potoki szaleją niczem nie tamowane. To też wszystkie komentarze prasy godzą się w tem, że przedewszystkiem należy chronić lasy i zalesiać obnażone góry.

Jak donosi *Gazetta di Venezia*, ujęto w Wenecyi tryesteńczyków Leo Levy i Nicolo Predonzovi poszlakowanych o udział w wysyłce bomb na statku Lloyda Milaro, oraz niejakiego Alevatore. Wszystko przemawia zatem, że trzy wypadki z bombami są w ścisłym związku. Uwięzieni są spiskowcami jakiegoś tajnego związku mającego ogniska swe w Rzymie, Neapolu, Tryeście i Wenecyi. Wilhelm Oberdank, syn marynarza, urodzony w Tryeście 1857, uczęszczał do szkoły realnej w Tryeście, otrzymał z tamtejszego magistratu stypendyum 150 złr. na politechnikę w Wiedniu. W szkołach był znakomitym uczniem. W r. 1878 zbiegł jak wielu innych Włochów z Bośnii z pułku Webera. Oberdank już dawno był znany jako gorąca głowa. Dawno należał do agitacyi anti-austryackiej, a zbiegłszy do Włoch, należał do ulubionych mowców na zgromadzeniach *Irredenty* w Rzymie i gdzieindziej, i należał do generalnego sztabu Irredenty, a nie mając własnego utrzymania, żył z irredentystowskich komitetów, którym jako technik mógł oddawać usługi. Przy śledztwie miał Oberdank wyznać, że zmierzał do Tryestu; zapytany po co, odpowiedział: „Powitać cesarza Austryi;“ na dalsze pytanie jak chciał wykonać powitanie, odrzekł: „Toby już była moja rzecz“. Dawny jego towarzysz Piazza również uwięziony. Według *Tagblattu* tworzą się w Tryeście legendy o knowaniach Irredenty. I tak, mówią, że bal, który miał się odbyć na pokładzie wielkiego parowca Lloyda Berenice, przeznaczonego na podróże do Indyj, bal, na którym miała być cała cesarska rodzina, zaniechany został dla tego, że nagle parowiec zaczął tonąć. Odkryto dziurę na przodzie okrętu. Statek był całkiem nowy i spuszczony na wody dopiero w czerwcu.

Korespondent lwowski do *Gołosu* podaje znane szczegóły co do rezygnacyi ks. metropolity Sembratowcza i polemizuje z *Pester Lloydem*, który w usunięciu metropolity upatrywał jedno z następstw „zmiany całej austro-węgierskiej polityki zagranicznej“. Tym sposobem Austrya okazała swoją niezawisłość od Rosyi, której się już nie boi i z nią kokietować nie myśli. Tak mówił peszteński dziennik półurzędowy. Korespondent więc *Gołosu* całą winę drażnienia Rusinów składa na rząd austryacki, twierdząc, że to nie zgadza się z zapewnieniami obecnego ministerstwa o dążeniu do „pogodzenia narodowości“. Czy takie środki przeciw ruskim, pisze korespondent, pogodzą ich z Polakami? Już dziś rozlegają się „głosy w obozie ruskim, że wszystkiemu winna „ręka polskiej intrygi“, że Polacy usuwają naszych świętych ojców, sprzysięgają się na naszą wiarę i znęcają się nad najlepszymi naszymi mężami. Gdyby pogłoski o uwolnieniu ruskich kanoników (Malinowskiege, Siengalewicza, Żukowskiego i Petruszewicza) się sprawdziły, narzekania ruskich jeszcze bardziej się wzmogą, iż przepaść między dwoma narodowościami jeszcze się pogłębi. Przekonany jestem najmocniej, że Polacy tj. polskie społeczeństwo ani teraz ani później nie będzie winno. Obracam się w tem towarzystwie, Polacy ze mną są bardzo otwarci, i mogę was zapewnić, że polskie społeczeństwo nie mniej od ruskiego ubolewa nad waśnią domową, że chciałoby położyć koniec tym nierozsądnym i szkodliwym rosterkom, drakońskie zaś środki rządu przeciw ruskim robią na nim bardzo przykre wrażenie. Tymczasem środki te muszą koniecznie zasiać między Polakami i Rusinami nowe niezgody, nową walkę domową, z której ani polski ani ruski naród nie będzie zadowolony. Wyłączna wina tego spadnie na ten rząd, który tak wiele mówi o pojednaniu narodowośc. „Wypowiedziawszy to zdanie zgodne z prawdą, iż Polacy nie mają żadnego udziału w sprawie rezygnacyi metropol. Sembratowicza, korespondent grozi dalej panslawizmem“. Dotychczas, mówi on, frakcya sławianofilska, którą na palcach policzyc można, nie wielu miała zwolenników wśród społeczeństwa ruskiego. Dla czego? Oto społeczeństwo to mówi apostołom sławianofilskim: „Nie troszczcie się o zagranicznych sławian — im lepiej jak wam kandydatom na oswobodzicieli. Jeżeli rzeczywiście kochacie Sławian, starajcie się przedewszystkiem o wyswobodzenie waszych Sławian, starajcie się, aby naród rosyjski mógł rozwijać swoje własne siły i żyć po ludzku. Jeżeli rząd austryacki zacznie uciskać swoich Sławian to wtedy społeczność rosyjska z pewnością zmieni swój pogląd i zacznie wierzyć swoim apostołom panslawizmu.“ Całe to rozumowanie byłoby sprawiedliwem, gdyby rząd austryacki w rzeczy samej uciskał Rusinów, co nie zgadza się z faktycznem stanem rzeczy. Przytoczyliśmy jednak słowa korespondenta rosyjskiego dziennika dla wykazania, jak niesłusznemi są zarzuty *Słowa* i *Diła* robione Polakom, jakoby oni byli sprawcami zmian w ruskiej hierarchii kościelnej.

Dzienniki niemieckie przeżuwają jeszcze ową smutnej pamięci rozmowę polskiego arystokraty z Bismarkiem. *Bresl. Morgen Ztg.* powiada, iż ks. Bismark zajmuje się sprawą polską, bo się obawia pogodzenia Polaków z Rosyą i Rosyi z Rzymem, a do rozbicia tej możliwej podwójnej zgody użyć zamyśla sprawy polskiej. Idzie mu więc o zaszachowanie Rosyi i nakłonienie jej, aby Polakom nie robiła ustępstw, któreby mogły podnieść ich nadzieje. Taki jest cel, mówi korespondent wrocławski do *Kur. Pozn.*, owych *handlagerów*, to jest pomocników rozsiewających na skinienie Bismarka jego machiawelskie pomysły, aby zbałamucić opinię polską o nim i o jego względem nas uczuciach. *Bresl. Morgen Ztg.* twierdzi fałszywie, iż papież doradza Polakom poddanie się Rosyi. Nie wiemy, jak daleko sięgają sympatye Leona XIII dla Polski, ale to jest pewna, że w interesie kościoła katolickiego w Polsce żądać musi od Rosyi ustępstw, co też miał oświadczyć w. ks. Włodzimierzowi, podczas pobytu jego w Rzymie. Na to oświadczenie papieża nastąpiło zerwanie rokowań między kuryą rzymską a Rosyą, o czem swego czasu donosiliśmy.

W Berlinie rozwinęło stronnictwo postępowe najsilniejszą agitacyę wyborczą, chodzi bowiem o przeforsowanie wyboru głównego przywódcy tego stronnictwa Eugeniusza Richtera, który kandyduje w 4 okręgu stolicy. Odbyte właśnie zgromadzenie tego stronnictwa w Berlinie pozwoliło obliczyć siły stronnictwa. Na zgromadzeniu tem miał Richter dwugodzinną mowę programową, którą zgromadzenie przyjmowało jednym ciągiem oklasków. Naturalnie mówił najwięcej o reakcyi, która zagraża z góry, a jako dowód przytoczył, iż w Prusach brakuje obecnie 11.907 nauczycieli. O stosunkach kościoła do państwa mówił w duchu znanej doktryny o rozdziale kościoła od państwa. Walka obecna jest złem, które nie da się inaczej usunąć jak przez zupełny rozdział kościoła od państwa. Państwo może zrzec się wszelkiej ingerencyi w sprawy kościelne i nie mięszać się do obsadzania posad duchownych, jeżeli działalność kościoła ograniczoną będzie do spraw czysto kościelnych i odjęte mu będzie wszelkie urzędowe stanowisko. O wewnętrznych stosunkach stronnictwa postępowego powiedział, że ci co mówią o jakiemś rozdziale w łonie stronnictwa, z powodu znanego wystąpienia Henela, nie mają wyobrażenia o istocie partyi postępowej. Ona spoczywa nie na osobach ale na zasadach, na wspólnym programie. Dla tego też dziwi go to co powiedział nie dawno Lasker w mowie, którą miał w Kiel, iż jedność liberałów polega na wzajemnem zaufaniu. Zaufanie można mieć tylko do pewnych osób, a jedność stronnictwa politycznego musi być wypływem jedności przekonań politycznych. Stronnictwo postępowe postawiło już przeszło 100 kandydatów w kraju, których wyboru jest pewne. Zarzut czyniony osobie jego, iż jest zanadto nieumiarkowany i że nie jest dyplomatą, przyjmuje chętnie, bo do dyplomacyi nie miał nigdy pretensyi. Nigdy on nie prowadził polityki chwili, i takiej polityki stronnictwo postępowe, do którego przyszłość należy, nigdy prowadzić nie będzie. W czasie obecnej ciężkiej walki poczuwa się do obowiązku oddać swoje siły na usługi stronnictwa, ale wkrótce spodziewa się, że nadejdą lepsze czasy, w których będzie mógł prosić o zwolnienie, ponieważ pragnąłby już odpocząć. W końcu ostrzegał przed zbytniem zaufaniem w zwycięstwo przy wyborach w Berlinie, ponieważ po raz pierwszy stanie do walki przeciwnik silnie zorganizowany; a cały kraj patrzy na Berlin.

Jednocześnie jakby w odpowiedzi na tę mowę komitet kierujący stronnictwa konserwatywnego (protestanckiego) ogłasza także odezwę wyborczą tego stronnictya, która skierowaną jest wyłącznie prawie przeciw dążeniom postępowców. „Najwyższe dobra narodu — woła odezwa — są zagrożone“ Liberalizm chce w miejsce silnego rządu Hohenzollernów postawić rządy parlamentu, wyrzucić ze szkoły naukę religii, a parlament chce zamienić w hamulec przeciw wszelkim reformom socyalnym. Przeciw temu musi konserwatyzm popierać utrzymanie szkoły wyznaniowej, ulżenie i lepszy rozdział podatków bezpośrednich, zmniejszenie ciężarów komunalnych, opiekę dla klas produkcyjnych przeciw lichwie i nieograniczonej wolności przemysłowej, które grożą upadkiem stanu rzemieślniczego. To wszystko jest zadaniem przyszłego Sejmu. Kraj potrzebuje pojednania socyalnego; liberalizm gdyby opanował władze uwieczniłby socyalną walkę. A więc do walki wyborczej za króla i ojczyznę!

Taka jest treść tej odezwy, pod której hasłem mają się szykować do walki wyborczej pruskie junkry, z Bismarkiem na czele. Trzeba przyznać, że odezwa ta nie zawiera nic nowego.

Stronnictwo konserwatywne protestanckie przygotowuje sobie odezwę programową którą jednak urzędownie jeszcze ogłoszoną nie została.

Ks. kanclerz nie chce się przedwcześnie narazić żadnemu stronnictwu. Zapytywany przez wielu wyborców z okręgu w którym leży Varzin za kim mają głosować, czy za konserwatywnym kandydatem, czy wolno kwnserwatywnym, miał odpowiedzieć według *Nord. all. Ztg.* iż sympatye jego jako człowieka prywatnego dzielą się między oba stronnictwa, jako minister zaś niechce wpływu swego używać na korzyść żadnego stronnictwa. Tylko gdyby groziło niebezpieczeństwo wyboru kandydata postępowego użyłby wszystkich środków do przeszkodzenia takiego szkodliwego wyboru. Z tej enuncyacyi urzędowej wnosić należy, iż rząd będzie się starał w przyszłym Sejmie zorganizować większość z obu odcieni konserwatywnych i części stronnictwa liberalnego t. z. lewego środka.

Stały komitet międzynarodowy antysemicki, którego utworzenie uchwalone zostało na kongresie w Dreznie juz zorganizował się i na pierwszem posiedzeniu uchwalił uznanie wszystkim tym którzy w Rosyi starają się legalnemi środkami ukrócić przewagę żydowską i biorą w opiekę ludność Chrześciańską.

W ostatnim numerze *Economiste Francais* ogłosił znany ekonomista Leroy Beaulieu artytuł o finansowem położeniu Francyi, który wielkie wywołał wrażenie, a na giełdzie spowodował spadek francuskich papierów. W artykule tym wykazano, że mniemany świetny stan finansów francuskich, jest tylko ekonomicznem złudzeniem, w rzeczywistości bowiem istnieje deficyt, więcej niż 140 milionów, co przy najmniejszem zewnętrznem lub wewnętrznem zawikłaniu sprowadzić może najgorsze następstwa. Beaulieu oświadcza w końcu, iż natychmiastowe ograniczenie robót publicznych dla uratowania finansów państwa jest koniecznem.

Zwołanie Izb francuskich nastąpić ma w połowie października, gdyż ministerstwo nie chce przyjąć na własną odpowiedzialność postanowień, które w kwestyi egipskiej powziąć należy.

Rzym święcił wczoraj 12-letnią rocznicę wejścia wojsk królewskich do miasta wieczystego. Dzień ten poświęcony był uroczystościom na cześć zjednoczenia Włoch, wszystkie miasta przybrały szatę świąteczną, a dzienniki wspomnieniom wielkiej chwili poświęcają w łamach swych naczelne miejsca.

Znakomity znawca Wschodu, Gabriel Charmes pisze w elegijnym tonie w *Jour. des Deb*, rzeczy bardzo prawdziwe, które mają tę organiczną jednak wadę, że przychodzą za późno. Pomijamy rady dawane Anglii, że najlepszem dla niej zachowanie w Egipcie *status quo ante bellum*, co jest po zwycięstwach Anglii trochę naiwnem. Charmes odradza od zaprowadzenia protektoratu na kształt francuskiego w Tunisie. Anglii powin-

no wystarczyć zgniecenie rokoszu, rozwiązanie armii egipskiej i zaprowadzenie żandarmeryi z angielskimi oficerami. Potem następuje elegia: „Trudno oprzeć się bolesnemu uczuciu na myśl jakie by było położenie Francyi, gdyby kilka tysięcy francuzkich żołnierzy było brało udział w wzięciu Tel-el-Kebir. Prestige Francyi podniosłoby się na całym wschodzie, Francya nie potrzebowałaby się na szereg lat obawiać powstania arabskiego. Na zachodzie podniosłaby się sława i korzyść z wielkich rezultatów a sojusz z Anglią budziłby respekt. Bez niebezpieczeństwa byłaby Francya dała dowód odwagi i siły i uratowała samoistność i niepodległość Egiptu, która teraz zagrożona. Wszystkie te korzyści straciła Francya z nieświadomości i słabości. Niech przynajmniej korzysta z nauki na przyszłość.„

Kronika.

Kraków, 21 września

Rada powiatowa krakowska odbyła d. 17 bm. pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Stan. Homulacza zwyczajne posiedzenie we własnym domu przy ul. Gołębiej wyższej w Krakowie. Obecnym był na posiedzeniu hr. Kaź. Badeni delegat nam. Przed rozpoczęciem posiedzenia wysłuchała Rada pow. mszy św. w kościele XX. Franciszkanów poczem ks. Stan. Słotwiński opat ks. kanoników regularnych u Bożego Ciała a członek Rady powiat. dopełnił poświęcenia domu tejże rady powiatowej. Po skończonem zaś posiedzeniu wiceprezes p. Stan. Homulacz podejmował śniadaniem obecnych członków Rady i zaproszonych gości.

Między uchwałami, w dniu tym powziętemi zanotować należy dwie ważniejsze. Uchwaliła Rada wnieść petycyę do Sejmu o ustawę przymusowego od szkód ogniowych zabezpieczeni budynków włościańskich. Po drugie uchwaliła poprzeć memoryał głównego zarządu Tow. pedag. do Sejmu o zmianę obecnie obowiązujących ustaw szkolnych.

Szkoła handlowa w Krakowie. Izba handlowa wybrała z grona swego do zarządu szkoły handlowej pp. Ludwika Zieleniewskiego i Alberta Mendelsburga, kongregacya kupiecka p. Jerzego Goebla i Jana Fedorowicza. rada zaś miejska wydelegowała radców pp. Baranowskiego i dr. Zatorskiego. Wydział przeto szkoły handlowej będzie się mógł ukonstytuować i szkołę w życie wprowadzić. Ma być ona otwarta d. 1 października i tymczasowo mieścić się będzie w muzeum przemysłowo-technicznem, a następnie w lokalu obecnie przez Kasę oszczędności zajmowanym.

Koło literacko artystyczne. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału postawił p. Kazimierz Bartoszewicz wniosek, aby Koło dało inicyatywę do zjazdu literacko-artystycznego w Krakowie. Zjazd taki podjąłby w właściwym sobie zakresie podobne zadania jak odbyte zjazdy przyrodników i techników, które takiem świetnem uwieńczone zostały powodzeniem. Wydział z prawdziwym zapałem przyjął w zasadzie wniosek p. Bartoszewicza, który niezaprzeczenie piękną i zdrową myśl w sobie zawiera. Co do oznaczenia czasu, w którymby zjazd ten literatów i artystów polskich miał być do Krakowa zwołanym, pozostawił sobie Wydział wszelką wolność, nie krępując się żadną uchwałą w tej mierze. Ułożenie szczegółowego programu może być tylko zadaniem komisyi, nad której wnioskami Wydział się zastanowi i po przeprowadzeniu porozumienia z literatami i artystami polskimi, we Lwowie, Warszawie, Poznaniu i za granicą zamieszkałymi, ostatecznie zadecyduje. Projekt, aby dojrzał, wymaga czasu i stosownej pory. Nie należy jednak wykonania tej pięknej myśli zbytecznie puszczać w odwłokę: niezerwany w właściwym czasie owoc, zmarniałby bez pożytku — a byłaby szkoda. Po zjeździe literatów i artystów o wiele więcej rzeczywistych spodziewać się można korzyści, niż po jakimkolwiekbądź innym. Zawody te liczą w Polsce tyle adeptów i tak świetną poszczycić się mogą reprezentacyą jak żaden inny. Ze wszystkich tedy zjazdów — zdaniem naszem — zjazd ten stałby się mógł najliczniejszym, najświetniejszym i najobfitszym w owoce Wszystko jednak zależy od jasnego wytknięcia mu celu i trafnego określenia jego zadań, co tylko w szczegółowym stać się może programie. Samo zetknięcie się z sobą w starożytnym grodzie naszym wszystkich polskich pracowników pióra, pęzla, dłuta i lutni, zapoznanie się ich z sobą, wymiana myśli i braterskiego dłoni uścisku, to byłoby już drogocennym zjazdu rezultatem. Gdyby jednak na tym idealnym i uczuciowym poprzestano polu, nie starając się o rozwiązanie wielu piekących, praktycznych zadań i osiągnięcia realnych korzyści, byłoby to smutnem świadectwem, żeśmy się jeszcze nie wyzwolili z epoki romantyzmu i na pełnym łanie kłosów kwiaty tylko zbierać umiemy, nie dorósłszy na żniwiarzy dzieła.

Artyści opery czeskiej wraz z wybornym skrzypkiem p. Ondrziczkiem na czele, wiedzeni sympatyą dla Krakowa postanowili przed powrotem do kraju pożegnać publiczność tutejszą koncertem, który się odbędzie jutro tj. w piątek w teatrze letnim. Program z małą zmianą pozostaje ten sam, jaki miał być wykonany na ostatnim a niestety nie doszłym do skutku koncercie. Godzi się nadto dodać, że publiczność będzie umiała odpłacić jak przystoi te sympatyczne uczucia naszych braci z nad Mołdawy.

Do właścicieli domów Krakowa zostanie niebawem rozesłany przez magistrat okólnik zalecający jak największe zachowanie czystości około domostw. We wszystkich bowiem większych miastach zbierają się obecnie rady sanitarne mające oznaczyć środki celem uchronienia ludności od cholery, która obecnie grasuje na dalekim wschodzie. W obec zaś toczącej się wojny, obawa wybuchu cholery w Europie może być uzasadnioną.

Wozy z kamieniołomów, przywożące materyał budowlany do Krakowa, tak bywają czasem naładowane niedbale, że po drodze gubią kamienie. Przechodnie narażeni są przez to na niebezpieczeństwo, że im kamień z wozu spaść może na nogę. Pominąwszy nawet taki wypadek, gdyż na szczęście dotąd się nie zdarzył, kamień, który spadł, leży na środku ulicy, tamuje ruch jadących, a idących pieszo naraża na potknięcie. Straż rogatkowa mogłaby nad tem czuwać, aby wozy w tak niedbały sposób naładowane nie były do miasta wpuszczane, byle tylko ją upoważniono do tego i polecono jej żeby je przeładowywać kazała.

W Mydlnikach pod Krakowem znaleziono przy [illegible] popielnicę, która niestety przy wydobywaniu uszkodzoną została i trzy mniejsze dobrze utrzymane. Oprócz tego znaleziono tam wielką igłę brązową do włosów, pierścionki itp. Liczne skorupy dowodzą, że w tem miejscu było starosławiańskie uroczysko.

Wymienione zabytki znajdują się we dworze u pp. Darowskich.

Stypendyum im. Śniadeckiego o 5000 fr., przeznaczone dla kandydatów na katedry uniwersyteckie, postanowił komitet fundacyi stypendyjnej im. Śniadeckiego, nadać w tym roku dr. Lukasowi i dr. Kalinie w równym podziale po 2.500 fr., odstępując tym razem wyjątkowo od zasady niepodzielności stypendyum. W kilka dni po tej uchwale umarł śp. dr. Lukas, wskutek czego komitet postanowił opróżnioną połowę stypendyum nadać dr. Ochorowiczowi. Rada nadzorcza fundacyi stypendyjnej w Paryżu, nie zatwierdziła jednak tej uchwały, a utrzymując zasadę niepodzielności stypendyum, nadała je w całości dr. Kalinie, docentowi uniwersytetu lwowskiego, który w celu badań na polu lingwistyki słowiańskiej, zamierza udać się do Słowiańszczyzny południowej.

Kuratorya bursy św. Kaźmierza w Tarnowie, ogłasza. że z powodu podwyższenia dotychczasowego budynku bursy, otworzyło się miejsce jeszcze na kilku uczniów. Podania o przyjęcie wnieść należy najdalej do 10 października. Wstępne wynosi 3 złr., opłata miesięczna 6 złr.

Nowy Sącz, 20 września. Spółka rzeźnicza, złożona z trzech braci Mandlów, pod przewodnictwem Gellera, starszego rzeźnika, uwijała się od lat czterech (!) po okolicy sądeckiej, w celu zakupywania bydła na rzeź. Geller opatrując bydło w stajni, lub na jarmarku wsypywał niepostrzeżenie upatrzonej sztuce arszeniku do gardła lub do karmy. Bydło zatrute zakupywał potem Geller sam, lub za pośrednictwem swoich wspólników po cenie daleko niższej od wartości, dobijał i mięso w Nowym Sączu i okolicy sprzedawał. Między ludem zapanowała nie do opisania trwoga; wypadki sporadyczne tłomaczono sobie „po cichu“ pannącą zarazą. Dopiero pewien cieśla, nazwiskiem Legutko, dostrzegł w jednym wypadku, że Geller po targowaniu krowy wsypał jakiś biały proszek do karmy bydlęcej. Rozbiór chemiczny wykazał, że to jest arszenik. Poczęło się śledztwo, lecz Geller umknął, jak mówią do Ameryki. Śledztwo stwierdziło zatrucie 15 sztuk bydła. Trzech Mandlów i spólników Gellera, skazał wczoraj trybunał sędziów przysięgłych od 8 miesięcy do $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Że oskarżonym tak niską wymierzono karę, pochodzi ztąd, że prokurator wskutek orzeczenia lekarskiego cofnął w ciągu rozprawy oskarżenie w kierunku zbrodni uszkodzenia zdrowia ludzkiego przez sprzedaż mięsa z zatrutego bydła. Nam zaś nielekarzom wydaje się, że mięso z bydła, które przez zatrucie 3 nawet 5 dni chorowało tak okrutnie, nie może przecież działać dodatnio na organizm ludzi w ten sam sposób, jak mięso z bydlęcia zupełnie zdrowego. Podziwiamy szczyt spekulacyi rzeźniczej, która może i w innych okolicach kraju przez podobnych Gellerów i Mandlów od dawna jest praktykowaną, acz dotąd wykryta nie została. Podziwiamy z drugiej strony czujność i energią organów bezpieczeństwa publicznego, które w tej sprawie w całym zajaśniały blasku.

P. Munier Chalmas, asystent ogrodu zoologicznego w Paryżu wybiera się w podróż do Polski, celem badania fauny naszej. Odbędzie on tę podróż kosztem rządu francuskiego. Zamierza dłużej zatrzymać się na Polesiu i w Tatrach. Pora na tę podróż i na te badania trochę spóźniona.

W sprawie katedry literatury polskiej i słowiańskiej w uniwersytecie bolońskim otrzymał. *Gaz Nar.* odpis własnoręcznego listu p. Gwidona Baccellego, ministra oświecenia we Włoszech do hra Kulczyńskiego.

Oto list rzeczony:

„Szanowny panie hrabio! Nie mogę na teraz obiecywać JW. panu, że na rok przyszły możliwem będzie ustanowienie w królewskiej bolońskiej wszechnicy nauki piśmiennictwa polsko-słowiańskiego, albowiem nader licznemi są wnioski nowych wydatków, a szczupłemi fundusze na ich opędzenie; ale w pomyślnej okoliczności, gdyby się to uczynić dało, zapewniam JW. pana, że już zostało zapisane imie Teofila Lenartowicza do tej katedry. Przyjmij, szlachetny hrabio wyrazy mego głębokiego poważania i przyjaźni. Rzym, 4 września 1882.“

Najżyczliwszy *G. Baccelli.*

Trudności, na które minister oświecenia się uskarża, usunięte już zostały, dzięki osobliwej ofiarności rodaka naszego p. Zienkowicza, inżyniera zamieszkałym w Turynie, który ofiarował na uzupełnienie rządowych funduszów na katedrę literatury polsko-słowiańskiej 1000 fr. rocznie z własnej kieszeni. Oby Polska miała jak najwięcej tak wspaniałomyślnych obywateli, czulszych godność i słowiańskiego imienia za granicą!

Spadkobiercy Chopina wytoczyli proces w Warszawie, o nieprawne wydawanie utworów tego nieśmiertelnego kompozytora. Wydawcą nielegalnym wedle pozwu ma być firma księgarska Gebetner i Wolf. Sukcesorowie domagają się między innemi: 1) zobowiązania firmy Gebetner i Wolf do zniszczenia wszystkich egzemplarzy dotychczasowych nakładów; 2) zabowiązania równocześnie tejże firmy do niewydawania na przyszłość utworów Chopina bez skomunikowania się z sukcesorami, i 3) dozwolenia dochodzenia drogą osobnego procesu wynagrodzenia za szkody i straty.

Obrońcą sukcesorów Chopina jest adwokat przysięgły Józef Brzeziński. Sprawę rozstrzygać będzie sąd handlowy.

Mierzwiński słynny tenor, którego występy w Londynie tak niezwyczajne miało powodzenie, udaje się w towarzystwie Patti na 6-miesięczną wycieczkę do Stanów Zjednoczonych. Na wiosnę lub jesień roku przyszłego zamierza Mierzwiński wystąpić w Wiedniu z p. Lucca. Występował on z nią niedawno temu w Ischl.

„Ruch“, czeskie pismo illustrowane, wychodzące w Pradze, podaje przekład rozprawy dra Adama Bełcikowskiego „o rozkwicie poezyi polskiej.“

Dzienniki rosyjskie przynoszą zdumiewające wiadomości o stanie atmosferycznym w rozmaitych stronach Rosyi. W wielu miejscowościach ponownie kwitną drzewa owocowe, nadewszystko wiśnie i maliny. Temperatura tak wysoka, jakiej od roku 1742 nigdy nie było. *Gołos* twierdzi, że obserwacye meteorologiczne wróżą Petersburgowi jeszcze kilka tygodni stałej ciepłej pogody. Przez cały tydzień barometr szedł powoli w górę, a takie powolne podnoszenie się barometru zawsze zwiastuje długą pogodę. Jesień rzeczywiście tak jest piękna, że wiele osób przywykłych wracać z letnich mieszkań z d. 1 września rozpoczynającym epokę przymrozków, postąpiwszy tak samo w roku bieżącym, wracają teraz nanowo do letniej siedziby. Maximum temperatury w ciągu dnia dochodzi do 26 stopni ciepła na słońcu, a do 19 w cieniu, według Réaumura. Atmosfera spokojna, czasem wieją lekkie wiatry południowe.

Koncertantka. W końcu zeszłego miesiąca odbył się w Wenecyi koncert na cel dobroczynny. Bilety sprzedawano w ograniczonej liczbie, chociaż nie drogo. Zaledwie kilku naszych ziomków kąpiących się w ogrodzie dożów, przeniknęło do pałacu w którym było zebranie.. Osobliwością koncertu był piękny, mezzo-sopranowy głos pewnej damy, nie objętej afiszem. Ubrana w długą czarną suknię z koronkami, w złotych zausznikach i skromnie upiętych włosach, nieznajoma powszechną na siebie zwracała uwagę. Po odśpiewaniu dwóch aryj Gounoda skłoniła się publiczności i odeszła. Śpiewem wszyscy byli zajęci, lecz brawa nikt nie uderzył. Była to... królowa włoska, Małgorzata.

Poboczny zarobek. W jednej z gazet berlińskich było ogłoszenie, że, za nadesłaniem dziesięciu marek pocztowych po 10 fenigów, udziela się informacyi, jak można w łatwy sposób i bez specyalnych wiadomości a nie porzucając swego zwykłego zajęcia, bez straty czasu zarabiać rocznie do tysiąca talarów. Złapał się na to ogłoszenie jeden kupiec w Berlinie, który przesłał żądane 10 marek i otrzymał odpowiedź lakoniczną: „Zrób pan tak, jak ja! Jeżeli na takie ogłoszenie złapie się choć tylko 10 na dzień, to już stanowi przeszło trzy talary dziennego dochodu“. Zdaje się że na takich, co się dają łapać, niezbywa, bo ogłoszenie wciąż figuruje w gazetach, a zatem musi się opłacać.

Przy druku „Listów z międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu.“ wkradły się niektóre pomyłki wymagajsce sprostowania. I tak, w N-rze 195 *Reformy* z 27 sierpnia cały ustęp, począwszy od słów: „W wiośnie w południowej Zelandyi“ w drugiej kolumnie drugiej stronnicy aż do końca artykułu, mylnie tutaj został umieszczony, jakoby odnoszący się do szwedzkiego oddziału, podczas gdy traktuje duński oddział i powinien nastąpić po słowach; „doskonałą perspektywą zasługuje na uznanie“ w piątej kolumnie pierwszej stronnicy.

W N-rze 211. z 16 września zamiast „pierwszego i prawie jedynego“ czytaj: „pierwszej i prawie jedynej“. — Zamiast: „dawniejszy“ czytaj: „dawniej już malowany“. — Zamiast: „hrab. Zygmunta Zichy“ czytaj: „hrab. Edmunda Zichy„.

W N-rze 212. z 17 września zamiast: „wyciśnięto“ czytaj: „wycisnęło“ (1-sza kol.) — Zamiast: „dwa udane“ czytaj: „dwa obrazy udane“ (2-ga kol,). Zamiast: „Prates“ czytaj: „Prater“ (3-cia kol.). — Zamiast. „Riborsa“ czytaj: „Riborza“ (4-ta kol.). — Zamiast: „wznieść“ czytaj: „wzniecić“ (5-ta kol.). — Zamiast: „Dubesoffen“ czytaj: „Besoffen.“ (6-ta kolumna).

Wiadomości urzędowe. Nadprokurator państwa zamianował prowizorycznie d-ra Józefa Kobaka, izraelickim duszsterownikiem w obydwóch zakładach kary we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Dyonizego Duba, Rudolfa Harlendera, Karola Rybotyckiego i Józefa Szymańskiego, rzeczywistymi nauczycielami kierującymi, tudzież Emila Kulczyckiego, Michała Ostapowicza, Jana Banaszewskiego, Mikołaja Numańca i Bazylego Stojałowskiego rzeczywistymi nauczycielami, nareszcie Klementynę Hilową, Olgę Łańcucką, Zuzannę Walter, Zofię Rybicką, i Matyldę Harlenderową rzeczywistemi nauczycielkami szkół ludowych w Drohobyczu.

Konkursa. Dwie posady nad inżynierów w randze VIII klasy i posady inżynierów w randze IX klasy, a ewentualnie adjunk budownictwa w randze X klasy z systemizowanemi dla tychże posad poborami w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej — termin do 31 października b. r. Posada radcy przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie w VI. randze z płacami systemizowanemi — termin do 27 września b. r.

W akademii marynarki posada asystenta chemii i historyi naturalnej z roczną pensyą 600 złr. i dodatkiem 120 złr. Posadę tę objąć można zaraz. — Posada kancelisty przy dyrekcyi policyi we Lwowie w randze XI klasy z systemizowanemi poborami — termin do 31 października b. r.

Dział ekonomiczny.

Komisye reambulacyjne na linii kolei transwersalnej Żywiec-Sącz i Grybów-Zagórz odbędą się równocześnie. Kierującym komisyą na linii Żywiec-Sącz będzie pan Jan Hild, starosta w Białej; kierującym na linii Grybów-Zagórz pan Marceli Manasterski sekretarz namiestnictwa. Na ostatniej linii reambulacya z Grybowa do Strzyżyn pod Bieczem odłożoną jest na później.

Lwów, 18 września.

Sprawozdanie Banku rolniczego:

Niezwykła cisza jaka zapanowała na wszystkich zbożowych targach europejskich, trwa nieustannie, a targ międzynarodowy w Wiedniu nie tylko nie zdołał rozbudzić chęci do znaczniejszych transakcyi, ale bardziej jeszcze wpłynął na dalsze obniżenie cen.

Export dla pszenicy i żyta jest do minimum zredukowany, a ceny zboża wskutek znacznych ofert mają bardziej dążność ku zniżce.

Pszenica i żyto notują więcej nominalnie i tylko towar suchy i celny z gotową dostawą znajduje odbiorców.

Pszenica żółta i biała więcej pokupna, jęczmień browarniany i produkta strączkowe nie bez popytu, rzepak utrzymuje się w cenie a nawet jest nieco wyżej płacony

Spirytus bez pokupu.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	8·25 . .	9·50
„ biała	„	8 50 . .	9·75
Żyto	„	5 — . .	6·50
Owies	„	5·— . .	6·—
Jęczmień	„	4·50 . .	7·—
Rzepak	„	12.50 . .	13.50

Spirytus na termina złr. 29·50 za 10.000 lt. prct.

Wiedeń, 20 września.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·60 — 9·62, gotowa 9·75—10·50, na jesień 9·30 — 9·32. Owies na wiosnę 6·60 — 6·63. Owies na jesień 6·35 — 6·38. Owies handlowy 6·10 — 6·1. Żyto węgierskie 7·15 — 7·4. Żyto na wiosnę 1883 7·60—7·62 Żyto na jesień 7·37 —7·45. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·50—8·60 gotowa 9·——9·15.

Spirytus 31 ——31·25.

Nafta 22·25—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Podróż carska na koronacyę do Moskwy przestała być złudzeniem. W największej tajemnicy przejechali d. 19 września więźniowie z Peterhofu wśród kordonu wyciągniętego z wojsk na całej przestrzeni od Petersburga do Moskwy. Wczoraj rano przybył tam car z carową, następcą tronu w. ks. Jerzym w towarzystwie. w. ks. Aleksego, Sergiusza i Pawła, witani grzmiącemi hurra ludności białokamiennej Moskwy. W otwartym powozie car z carową udał się naprzód do kaplicy Iwerskiej, gdzie oczekiwał go już ks. czarnogórski, a następnie do Kremlu. W drugim powozie jechały dzieci carskie z W. księciem Aleksym. W orszaku nie było zwykłego konwoju czerkieskiego. Z carem przybył także minister Tołstoj, minister finansów i dworu. Katkow w wiernopoddańczym artykule tak wita swego cara. „Poraz drugi od czasu swych rządów odwiedza carstwo Moskwę. Przybycie monarchy niech będzie błogosławione, oby przyniosło nowe życie dla naszej ojczyzny! W Moskwie odbędzie się akt kościelny uświęcający samodzierstwo rosyjskiego cara. W Moskwie stanie on się prawnym następcą swych przodków. z Moskwy wyjedzie namaszczony przez Boga. Car nie jest tylko cesarzem swego państwa i obrońcą ludu, jest on od Boga ustanowionym obrońcą prawosławia, które nie zna na ziemi żadnego innego zastępcy Chrystusa prócz cara. Z upadkiem Bizancyi podniosła się Moskwa i Wielka Rosya. W tem spoczywa tajemnica owej głębokiej właściwości odróżniającej Rosyę od wszystkich innych ludów. Spokojnie patrzmy w przyszłość i bądźmy wiernemi wykonawcami naszych dziejów. Każdy niech ma swoje — wschód i zachód; my pilnujmy naszej drogi. Bądźmy szczeremi w przekonaniach, sprawiedliwi w naszych poglądach, a w sobie samych znajdziemy siłę i zwycięztwo. Nie przypadkowem jest nasze znaczenie na świecie — nie napróżno istnieje Rosya.“

W Twerze, przyjmował cara gen. gubernator ks. Dołgorukow. Po nabożeństwie w uspeńskim soborze o g. 2, odbyło się uroczyste przyjęcie dygnitarzów, oficerów, reprezentantów miast, szlachty. dworów zagranicznych, oraz przedstawicieli kupiectwa i przemysłu. Wszyscy prawie wielcy książęta znajdują się w Moskwie. Koronacya więc odbędzie się, jeżeli armia policyantów postara się, aby nikt z wiernych poddanych zbyt blizko do cara nie przybliżył się.

Na żądanie posła rosyjskiego w Konstantynopolu Nelidowa, miała być zwołaną w niedzielę konferencya ambasadorów w sprawie zatargu grecko-tureckiego. Ponieważ Hirschield, poseł niemiecki, nie miał instrukcyj, konferencya została odroczoną.

Jak donoszą z Cetynii, między Rosyą i Czarnogórą, zawarty został traktat zaczepno-odporny.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 21 września. Marszałek dr. Zyblikiewicz zawiadamia Sejm, iż komisya kolejowa ukonstytuowała się. Prezesem obrano posła Hoppena, zastępcą prezesa p. Męcińskiego, sekretarzem p. Maxa. Odczytano następnie pismo rabina wiedeńskiego donoszące, że twierdzenie posła Merunowicza, jakoby ten rabinat potwierdził, że żydzi do celów rytualnych potrzebują krwi chrześciańskiej, jest nieprawdziwe. Na wniosek p. Golejewskiego dano Pogorzelcom Rozwadowa i Charzewic doraźnie 1.500 guldenów. Komisarz rządowy odpowiada na interpelacye p. Lenartowicza, że rokowania względem przyłączenia sądów powiatowych Kałusz, Wojniłów do Stanisławowa ukończone. Wkrótce nastąpi faktyczne przyłączenie. Posłowie: Chełmecki, Piętak, Smolka (porówn. rubrykę sejmową) uzasadniają swe wnioski, które przekazano komisyi kolejowej i administracyjnej. Na wniosek p. Kowalskiego dano pogorzelcom m. Bilcze 200 guldenów. Pięć petycyj odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia. Trzy zaś odrzucono. Następne posiedzenie Sejmu pojutrze. Marszałek wzywa komisye do pracy. bo brak przedmiotu do obrad.

Wiedeń, 21 września. Ruch na kolei południowej z Brixen do Botzen przywróconym będzie dopiero za miesiąc. Komunikacya z Meranem przerwana, jednak Meran i okolice nie poniosły żadnych szkód.

Tryest, 21 września. Stwierdzono istnienie organizacyi komitetu spiskowego w Udine, Wenecyi i Rzymie. Działalność komitetu użytą być miała w celu zaburzenia jubileuszowej uroczystości przyłączenia Tryestu do monarchii austryackiej i uniemożebnienia przybycia cesarza.

Moskwa, 21 września. Kotczetow, redaktor *Mosk. Wied.* napadł na Sobolewskiego, redaktora *Ruskich Wiedom.* Sobolewski użył rewolweru, Kotczetow zawołał przez okno policyę, która nadbiegłszy, przeszkodziła bójce i spisała z całego zajścia protokół. Skandal ten wywołał w mieście wielkie wrażenie.

Moskwa, 21 września. Wystawa dzisiaj i jutro dla publiczności zamknięta.

Moskwa, 21 września. Katkow omawia znaczenie wkrótce spełnić się mającego aktu koronacyjnego. (Artykuł ten podajemy wyżej.) Miasto wysłało deputacyę do księcia Nikity.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 września. *Gaz. wied.* ogłasza udzielenie tytułu tajnego radcy prezydantowi Rady Państwa dr. Smolce.

Celowiec, 21 września. Dzisiaj ogłoszone pismo odręczne cesarza do prezydenta rządu krajowego, wyraża podziękowanie za okazywaną zawsze i trwałą wierność i serdeczne prnywiązanie mieszkańców, które to uczucia podczas pobytu cesarza w Karyntyi, objawiały się słowem i czynem.

Celowiec, 21 września. Woda na Drawie i jej porzeczu opada, niebezpieczeństwo minęło.

Buda-Peszt, 21 września. Cesarz wraz z cesarzową w dobrym zdrowiu przybył wczoraj do Goedoelle. Publiczność zebrana na dworcu kolei żelaznej powitała cesarstwo z ogromnym entuzyazmem.

Berlin, 21 września. *Nord. allg. Ztg.* oświadcza przeciw artykułowi paryzkiego *Figaro* z 14 b. m., że insynnaya, jakoby ks. Bismark już we wrześniu 1870 r. okazywał wrogie usposobienie względem kotolicyzmu, i jakoby już wtenczas walki przeciw katolicyzmowi miały miejsce, są tendencyjnem zmyśleniem.

Berlin, 21 września. Wczoraj nastąpilo poraz pierwszy elektryczne oświetlenie jednej z głównych ulic miasta, *Leipcigerstrasse* dyfferencyjnemi lampami systemu Siemens-Halke.

Werona, 21 września. Wylew Adygi ustępuje powoli w okolicy Verony. Wszystkie niżej leżące miejscowości prowincyi padewskiej zalane. Minister robót publicznych objeżdża miejsca nawiedzone nieszczęściem.

Rzym, 21 września Zapewniają że rada ministrów postanowiła rozpisać powszechne wybory na podstawie ustawy wyborczej na dniu 29 października i 5 listopada.

Moskwa, 21 września. Dnia wczorajszego przybyła rodzina carska, wielcy książęta Jerzy, Aleksy, Sergiusz i Paweł przybyli w południe. Przyjęci zostali od niezliczonych mas ludności z wielkim entuzyazmem. Car z carową udali się wprost do iwerskiej kaplicy Matki Boskiej, a ztąd do Kremlu, gdzie liczna była zebrana publiczność. Głowa miasta miał przemowę i podał sól i chleb.

Car i carowa udali się potem do katedry, gdzie byli obecni nabożeństwu, później udali się do klasztoru św. Michała, a nareszcie do pałacu petrowskiego. Książę czarnogórski wszędzie towarzyszy carskiej parze.

Wypadki egipskie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Aleksandrya, 21 września. Kedyw ogłosił dekret zwołujący specyalną komisyę złożoną z czterech europejczyków i trzech tuziemców dla zbadania popełnionych 11 i 16 czerw. w Aleksandryi kradzieży, morderstw i podpaleń. Podobnież wydano rozkaz utworzenia podobnych komisyj w Tautah dla zbadania zbrodni popełnionych podczas powstania w innych częściach Egiptu. Pogłoski o rozstrzelaniu Abdellala i o zaburzeniach w Kairze nie mają żadnej podstawy.

Aleksandrya, 21 września. Podróż kedywa odłożona do poniedziałku. W Damanhur zamordowano trzech Koptów. Pułk angielski obsadził obsadził miasto. zabójców aresztowano. W Benha i w Cirke tessaba splondrowano kilka domów, w Tautak zaś zniszczono całą europejską dzielnicę.

Port-Said, 21 września. Władze angielskie wezwały wczoraj fort Ghemalih do poddania się, w razie odmowy „Agincourt“ i „Northumberland rozpoczną bombardowanie, oprócz tego wojska lądowe wysłane będą na pomoc.

Londyn. 21 września. *Times* ogłasza depeszę wysłaną z Kairu 19 bm., która donosi, że Abdelal, komendant Damietty, zabity został przez żołnierzy pułku czarnego, który to pułk wzbraniał się usłuchać wezwania Abdellala, aby bronić się w twierdzy do ostatka.

Londyn, 21 września. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Kairu, donoszącą o rozruchach ulicznych w dzielnicach zamieszkałych przez krajowców. Generał Wolseley miał zagrozić, iż w razie ponowienia się zaburzeń rozkaże strzelać z cytadeli. Dzisiaj wydaną ma być proklamacya naczelnego wodza w podobnym duchu, aby odwieść mieszkańców od wszczynania rozruchów. Kilku oficerów angielskich podczas zwiedzania piramid zostało przez Beduinów napadniętych — oficerowie powrócić do Kairu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 21 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.80	76·80
„ srebrna „	77·40	77·35
„ złota „	95·45	95·30
6% Węg. „ „	119·15	119·15
Losy z r. 1860	130·50	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	826·—	826·—
„ kredytowe	321·60	317·80
Londyn	119·15	119·30
Dukat	5·64	5·6[illegible]
Napoleondor	9·45	9·45
Lombardy	145·60	147·—
Losy z r. 1864	170·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	320·75	320·50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·75	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·—
„ Anglo Banku	126·75	123·60
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	118·—	118·10
Akcye Koszycko-Bogum.	148.50	148·50
„ Półnoeno zachodnie	214.50	214·50
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Marka	58·20	58·2[illegible]
Ruble papierowe	118·50	118·—
4% Renta złota węg.	88·17	88·0[illegible]
5% Austr. Renta pap. nowa	92·90	92·95
Akcye Siedmiogrodzkie	165.—	163·50
Berlin dnia 20 września 1882.		
Wiedeń	171·65	171·50
Banknoty	172·—	171·65
Warszawa	203·75	202·70
Ruble	204·—	203·30
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	62·40
4% „ likwidacyjne	55·—	54·60
Akcye Karola Ludwika	138·—	138·—
„ kredytowe	553·50	551·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Od lat trzech trapiona dotkliwą chorobą która mię nieznośnią dla siebie samej i rodziny mojej robiła, udałam się z porady lekarzy do Krynicy. Tutaj znalazłam w panu Skórczewskim nie tylko lekarza ale prawdziwego Opiekuna, który z poświęceniem i umiejętnością czuwał nademną przez cały czas pobytu mojego u wód. Dziś doznając błogich skutków jego leczenia w zupełnem polepszeniu stanu zdrowia, składam mu w imieniu mojem i mojej rodziny publiczne a serdeczne podziękowanie.

Kraków d. 19 Września 1882 r.

673 **Bronisława Chromecka:**

MAJĄTEK ZIEMSKI

z pięknym 1000 morgowym lasem

w bliskości kolei żelaznej, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Wiadomości na listowne zapytania udzieli z grzeczności **L. W. we Lwowie** ulica Wronoska Nr. 3.

666 2 2

Z otrzymanych

win i koniaków

od firmy 672

pani L. HESH w Frankfurcie

nad Menem

estem zupełnie zadowolonym, i jakość ich jes wyśmienitą.

JAN MACURA

apteka „pod srebrnym orłem" w Stanisławowie

„DIANA"

Skład dla PP. Myśliwych

ulica Sławkowska Nr. 7

(gdzie był poprzednio sklep p. J. Hofelmajera)

sprzedaje następujące artykuły:

PROCH

strzelniczy i skalny,

ŚROT

w różnych numerach,

NABOJE

do dubeltówek i rewolwerów.

PRZYBORY

myśliwskie,

po cenach bardzo przystępnych.

Od 1 Października r. b. zakupuje w większych i mniejszych ilościach **zwierzynę**, uprasza zatem Sz. PP. Myśliwych i właścicieli większych polowań o dostarczanie tejże według umowy, za gotówkę lub pobraniem. 661 2 2

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Baranami**; we Lwowie K. Mikolasch, w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski, w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

191-6

SPROSTOWANIE.

Skutkiem ogłoszenia **MICHAŁA GURATOWSKIEGO**, w którem się chwali, że był kierownikiem w mej pracowni ubiorów męskich, zmuszony jestem donieść Szanownej Publiczności, że ja kierownictwa nigdy mu nie poruczyłem, i że d. 13 b. m. **odprawiłem go bez wypowiedzenia z powodu nierzetelności** której się w moim magazynie dopuścił. Kieruję zawsze **sam** interesem moim od lat 25 i wszelkie zamówienia jak najlepiej wykonywam.

W. BRUMMER

krawiec męzki w Krakowie, ulica Grodzka.

667 2 3

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg" w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.

Magazyn pod firmą Mme Anna

przy ulicy Szewskiej Nr. 21 w Krakowie

zaopatrzony w wielki wybór **Kapeluszy jesiennych i zimowych ostatniej mody Paryzkiej** po cenach **od złr. 5 do złr. 30,** — niemniej posiada największy wybór prawdziwych

Kwiatów, Gorsetów i Koronek Paryskich.

Wyprawy ślubne, również wszelkie zamówienia należące do toalety damskiej wykonywuje się w jak najkrótszym czasie. — **Próby** na każde żądanie listownie wysyła Magazyn franco. 632 5 10

LINOLEOWE KOBIERCE KORKOWE

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie, w różnych wzorach.

F. C. Collmann's Nachfolger (A. Reichel)

w Wiedniu, I., Johannesgasse 25. 345 17

Pożyczka Loteryjna Austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

SUBSKRYPCYA

na

250.000 sztuk losów po 10 złr. nominalnej wartości

Pożyczki Loteryjnej Austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża

po kursie złr. a. w. 12·50 za sztukę.

Ces. król. uprzywilejowany Bank dla krajów koronnych z losów zakupionych od austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, przedkłada częściową ilość z 250.000 sztuk pod następującymi warunkami do publicznej subskrypcyi:

1. Cena subskrypcyjna wynosi złr. 12·50 za sztukę, z której to sumy 4 złr. a. w. od sztuki w gotówce zaraz po zgłoszeniu się subskrypcyjnem uiścić należy. Resztę należytości w kwocie złr. 8·50 a. w. zapłacić potrzeba we dwa dni po nastąpionem obwieszczeniu repartycyi. Przypadające po dniu tym do uiszczenia wpłaty będą dla każdego subskrybenta oprocentowane na 6%, mają jednakże najpóźniej do 31 Października 1882 r. nastąpić.

2. Subskrypcya odbędzie się

30 WRZEŚNIA 1882.

a mianowicie:

W **WIEDNIU** w likwidaturze **ces. król. uprz. Banku dla krajów koronnych (Länderbank),**
W **BUDAPESZCIE** przy **węgierskiem Towarzystwie akcyjnem Banku krajowego (Länderbank-Actien-Gesellschaft),**
W **PRADZE** w **czeskim Banku Union,**
W **BERNIE** w kantorze wymiany **morawskiego Banku eskontowego,**
W **GRACU** w kantorze wymiany **styryjskiego Banku eskontowego,**
W **LINCU** w **Banku dla Austryi wyższej i Salzburga,**
We **LWOWIE** w **c. k. uprzyw. galicyjskim Akcyjnym Banku Hipotecznym,**
W **CZERNIOWCACH** w **bukowińskim Zakładzie kredytowym hipotecznym**
w zwykłych godzinach biurowych.

Nadto przyjmowane będą zgłoszenia do subskrypcyi w celu przekazania ich do głównego miejsca subskrypcyi w Wiedniu, prawie we wszystkich kantorach wymiany, oraz w ważniejszych miastach austro-węg. monarchii, w których znajdują się stowarzyszenia krajowe lub stowarzyszenia pomocnicze kobiet, austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża lub też jego stowarzyszenia filialne.

3. W razie gdyby subskrypcya przewyższyła sumę, która przez subskrypcyę ma być osiągniętą, natenczas nastąpi odpowiednia redukcya subskrybowanych losów, i ces. król. uprzywilejowany austryacki Bank dla krajów koronnych rezerwuje sobie ustanowienie modły repartycyi.

4. W przypadku redukcyi podpisanej sumy, pozostałość z wkładek uczynionych przy subskrypcyi będzie obróconą na całkowitą opłatę losów przypadających na odnośną subskrypcyę. Wymagana ku temu resztująca suma ma być wniesioną w czasie oznaczonym w punkcie 1. Nadwyżki jakieby się okazały, natychmiast wypłacone zostaną w gotówce

5. Zgłoszenia subskrypcyi mają być uczynione na formularzach ku temu przeznaczonych, bezpłatnie wydawanych w kantorach przyjmowania subskrypcyi. Każdy subskrybent przy wręczeniu zgłoszenia subskrypcyi i wkładki oznaczonej w punkcie 1. w ilości 4 złr. w. a. za sztukę, otrzyma od kantoru subskrypcyjnego wystawione przez niego potwierdzenie subskrypcyi, na podstawie którego po uskutecznionej publikacyi losy ostateczne subskrybentowi wręczone zostaną.

Wiedeń 20 Września 1882.

Ces. król. uprzywilejowany austryacki Bank dla krajów (Länderbank).

674 1 3

WAZNE

dla jednorocznych ochotników!

Całe ubrania dla jednorocznych ochotników wojskowych, a składające się: z płaszcza, kabatu, bluzy, pary spodni, kapelusza lub czaka, czapki, szabli, kupli, krawatki, sześciu kołnierzyków, dwu par rękawiczek, dostarcza po najtańszych cenach a mianowicie dla: słuchaczów medycyny od 120 złr. do 150 złr., kawalerzystów od 130 złr. do 160 złr., strzelców od 110 złr. do 140 złr., piechoty i inżynieryi wojskowej od 100 złr. do 130 złr., ręcząc za wyrób przepisowy, i dobry materyał.

Zakład krawiecki, ulica św. Anny, N. 5

pod firmą 675 1 10

L. Schulz i Stachowicz.

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że z d. 15 Września wystąpił z pracowni ubiorów męskich **W. Brummera,** gdzie pozostawałem przez lat 5 jako przykrawacz i kierownik, obecnie zaś przyjmuję wszelkie **obstalunki** wchodzące w zakres sztuki krawieckiej **w składzie sukna i kortów S. M. ARMATYSA i SPÓŁKI w Krakowie,** Sukiennice l. 15. Staraniem mojem będzie przez skorą usługę i sumienną pracę zasłużyć sobie na stałe względy i życzliwość Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem

Michał Guratowski.

662 1 3

---

5 MEDALI ZASŁUGI i LIST POCHWALNY

ODZNACZONE 5 MEDALAMI ZASŁUGI i LISTEM POCHWALNYM

ATRAMENT

czarny kampeszowy

powszechnie uznany za najlepszy.

Flaszeczki po 10, 20, 30 i 50 ct. w większych ilościach litr 50 ct. — oraz

wszelkie inne atramenta

i farby do stępli w różnych kolorach

flaszeczki po 15 cnt.

CZERNIDŁO GLICERYNOWE

do wszelkiego rodzaju obuwia — niedość, że daje prześliczny, trwały połysk i przyjemną woń, lecz przedewszystkiem skórę miękczy i powiększa wytrwałość. Pudełko po 10, 20, 30, 50 ct., przy większych ilościach kilo po 50 cnt. — wynalazku:

J. Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego. we Lwowie, u. Kopernika l. 3.

(388 19)

Nabyć można we LWOWIE: w fabryce ulica Kopernika l. 3, oraz u PP.: Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego; w KRAKOWIE: w Filii, Sukiennice l. 20.; w BRODACH: u p. Witkowskiego; w BUCZACZU: u p. Müllera; w BRZEŻANACH: u p. Millera; w TARNOPOLU: u p. Jamrógiewicza; w STANISŁAWOWIE: u p. Macury; w PRZEMYŚLU: u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU; u p. Wisłockiego; w SAMBORZE: u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Karzykiewicza; w STRYJU: u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI: u p. Stenzla; w DROHOBYCZU: u p. Raczki: w HUSIATYNIE: u p. Czerskiego; w PODKAMIENIU: u p. Koncewicza w BÓBRCE: u p. Międlickiego.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Walor		płacą	żądają
	Kraków, dnia 21/9.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 25	118 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	57 50	58 —
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 58	5 64
	20-to Frankówka złota		9 38	9 42
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	87 —
	Lwów, dnia 20/9.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 20/9.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 30	76 95
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota	„ „ 100	95 30	95 45
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 95	93 10
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 75	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	179 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	144 50	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 20	119 40
4	„ „	„ „ 100	88 —	88 15
5	„ pap. „	„ „ 100	87 10	87 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 —	118 25
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 70	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	99 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 50	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 75	115 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 75	35 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 30	24 70
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 70	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „	„ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 75
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 60	100 70
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 30	95 50
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 50	94 75
5	Ferdynanda półnoen. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 60	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 90	94 30
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 10	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 70	95 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 25	91 50
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	174 —	175 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 60	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	— —	— —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 50	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	123 60	123 80
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	117 —	117 25
5	Bodencredit allgem. anst.	na 80 złr.	234 50	236 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	317 18	318 20
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	304 50	305 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	826 —	827 —
5	Unionbank	na 100 złr.	124 80	125 50
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 —	175 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2765 —	2768 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 25	193 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	320 —	320 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	148 25	148 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szląskie centr.		24 75	25 25
bez %	Prag Duxer		61 25	61 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	351 25	351 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	147 —	147 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	163 —	163 50
5	Nordosty	na 200 „	164 50	164 50
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 45	9 46
	20-to Markówka	„ „	11 66	11 68
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 72	9 74
	Funty szterlingi	„ „	11 87	11 91
	Tureckie liry złote	„ „	10 74	10 76
	Bankuoty włoskie	„ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe	„ „	118 —	117 25
	Warszawa, dnia 20/9.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 25	99 50
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „		91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		91 25	91 45

Z drukarni Związkowej w Krakowie

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*